WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | CZWARTEK, 23 LIPCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 204

Łódź 23-VII-36 A

PIOTR DI VALENTINO, nowy amasador Włoch w Polsce.

GEN. SANJURJO, pogromca Abd-el-Krima, zginał w katastrofie samolotowej w drodze do Sewilli, gdzie chciał przyłączyć się do rebelantów.

Krwawe walki z powstańcami w Hiszpanji

Eskadra samolotów rządowych zbombardowała Saragossę. — Przed wielką bitwą pod Madrytem

MADRYT, 23 lipca.

Wielkie siły rządowe, złożone z piechoty, artylerji i samolotów, wysłane z Madrytu przeciwko powstańcom, którzy zgrupowali się w Borgu, maszerują w szybkiem tempie i prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym zetkną się z wojskami powstańczemi.

Siły wojsk rządowych są 5-krotnie większe i prawdopodobnie armja powstańcza ulegnie w walce, gdyż nie rozporządza artylerją.

Bitwa ta może poważnie zadecydować o dalszym rozwoju sytuacji w Hiszpanji.

Pogłoski o ustąpieniu rządu nie sprawdziły się, jednak faktem jest, że władzę dyktatorską nao kres przejściowy objął prezydent państwa Azana, który mianował

SPECJALNY KOMITET OBRONY REPUBLIKI.

Według wiadomości, nadchodzących z wielu miast, sytuacja została opanowana przez wojska rządowe. W obecnej chwili toczą się gwałtowne walki w Sewilli i Saragossie.

BARCELONA, 23 lipca.

(PAT) Ogłoszono przez radjo komunikat, że dowódca wojsk lotniczych w Barcelonie ppłk. Sandrino powiadomił władze katalońskie, że zgodnie z otrzymanym rozkazem dokonał

BOMBARDOWANIA SARAGOSSY.

Na tamtejsze koszary rzucono 70 bomb, wyrządzając poważne szkody. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania z karabinów maszynowych i armat, eskadra bombardująca powróciła do swej bazy bez żadnych strat. Bombardowanie mab yć podjęte w dniu dzisiejszym, o ile powstańcy w Saragossie nie poddadzą się.

Madryt, 23 lipca.

(Pat) — Poczynając od wczorajszego wieczora zaopatrywanie w benzynę zostało wstrzymane na wszystkich stacjach i w składach stołecznych. Organizacje polityczne i zawodowe frontu ludowego udzielać będą specjalnych bonów dla zaopatrzenia w benzynę zmotoryzowanych oddziałów milicji.

***

Gibraltar, 23 lipca.

(Pat) — Miasto Lalinea było wczoraj popołudniu gwałtownie bombardowane przez hydroplany rządowe, do których hydroplany powstańcze strzelały z karabinów maszynowych. Jak sie zdaje, żaden z samolotów nie został trafiony.

***

Casablanca, 23 lipca.

(Pat) — Według wiadomości ze źródeł powstańczych, miasto Badajoz zostało zajęte przez powstańców bez wiekszych trudności. Nadchodzace tutaj wiadomości potwierdzają, że

OPÓR PRZECIWKO POSUWANIU SIĘ POWSTAŃCÓW

w głab kraju jest organizowany niemal w całej Hiszpanji.

Według niepotwierdzonych pogłosek kontrtorpedowiec rządowy zatopiony został przez powstańczy okret wojenny w Cieśninie Gibraltarskiej.

Naskutek demarche włoskiego konsula generalnego, przewodniczacego komitetu kontrolnego w Tangreze, u gen. Franco w Tetuanie, w którem zwrócono uwagę na poważne następstwa, jakie mogłoby pociągnąć wszelkie pogwałcenie strefy międzynarodowej, komitet kontrolny postanowił zwrócić się do rządu w Madrycie o niewykorzystywanie portu w Tangerze, jako bazy zaopatrzenia okrętów wojennych.

***

GIBRALTAR, 23 lipca.

(PAT) Kapitan brytyjskiego statku handlowego „Chitral", który zawinął dziś do Gibraltaru, oświadczył, że statek przy wyjeździe z Tangeru został obrzucony bombami przez lotników hiszpańskich. Kilka z tych bomb eksplodowało w odległości 40 mtr. od statku. Londyński statek - cysterna „British Endeavour" oraz pochodzący z Liverpolu statek handlowy „Mahratta" zostały również, w odległości 15 mil ang. od Gibraltaru, obrzucone bombami przez powstańcze hiszpańskie samoloty. Według oświadczenia kapitana statku „British Endeavour" lotnicy strzelali również z karabinów maszynowych. Statek - cysterna został trafiony odłamkami bomby lotniczej, nie poniósł jednak przy tem większych szkód.

Ogólnie przypuszczają, że lotnicy hiszpańscy wzięli okręty brytyjskie za statki, dostarczające paliwa stojącym na kotwicy koło Gibraltaru, rządowym okrętom wojennym.

WIELKA AMNESTJA W AUSTRJI

Dziesięć tysięcy osób opuści więzienia. — Ułaskawienie skazanych socjalistów

WIEDEŃ, 23 lipca.

(PAT) Zapowiedziana przez kanclerza Schuschnigga amnestja została ogłoszona. Z dobrodziejstw amnestji korzystać będzie około 10 tys. osób. Wysokość tej cyfry wyjaśnia fakt, że amnestja obejmuje zarówno oskarżonych, jak i skazanych, licząc w tem zwolnionych tymczasowo oraz tych, których procesy uległy zawieszeniu. Z amnestji korzystać będą wszyscy oskarżeni i skazani na kary do 10 lat więzienia lub ciężkich robót, którzy dopuścili się zbrodni zdrady stanu, spisku przeciwko bezpieczeństwu państwa, podburzania do nieposłuszeństwa oraz ci, którzy pośrednio lub bezpośrednio brali udział w rewolcie socjalistycznej w lutym 1935 r. oraz w narodowo - socjalistycznym zamachu stanu, dokonanym w lipcu 1934 r. skazani od 10 do 20 lat ciężkich robót będą również ułaskawieni z wyłączeniem pewnych specjalnych wypadków. Po zastosowaniu amnestji w więzieniu pozostanie wszystkiego 224 przestępców politycznych. Spośród 40 skazanych na dożywotnie więzienie ułaskawiono 13. W przeciwieństwie do przewidywań b. minister Rintelen nie został objęty dobrodziejstwem amnestji, natomiast wszyscy socjal - demokraci, a m.in. b. burmistrz Wiednia Seitz, skazany za udział w rewolcie lutowej, wypuszczeni zostali na wolność z wyjątkiem tylko 11.

Prześladowanie kościoła w Gdańsku

Watykan podejmuje interwencje u mocarstw

Wiedeń, 23 lipca.

Wedle doniesień tutejszego organu „Reichspost" z kół watykańskich, powziął Watykan u politycznych władz gdańskich, a pozatem także u zainteresowanego kwestją Gdańska mocarstwa kroki na drodze dyplomatycznej z prośbą o interwencję w sprawie ochrony praw kościoła w Gdańsku.

Szczegóły tej akcji Watykanu trzymane sa narazie w tajemnicy.

Tajną organizację hitlerowców

wykryto na Górnym Śląsku

KATOWICE, 23 lipca.

Decyzją śląskich władz admnistracyjnych na terenie całego województwa śląskiego została rozwiązana niemiecka organizacja młodzieży pod nazwą „Ober schlesischer Wanderbund", która oficjalnie miała cele turystyczno - sportowe.

Działalność organizacji nie była jednak pozbawiona cech politycznych, jak to wykazała ostatnio historja „Wanderbundu" w Tarnowskich Górach, w której łonie wykryto tajną organizację narodowo - socjalistyczną o celach wywrotowych.

Kara śmierci w Sowietach za spowodowanie katastrofy kolejowej

Moskwa, 23 lipca.

(PAT) Specjalny korespondent „Prawdy" donosi z Czity na Syberji: Wczoraj zakończył się proces winnych spowodowania katastrofy kolejowej na stacji Karymsakaja. Dyżurny ruchu na stacji Wołkow skazany został na śmierć przez rozstrzelanie, a zastępca naczelnika stacji Sznkarew na 10 lat ciężkich robót. Maszynista Łoginow i główny konduktor Strogij zostali skazani na 10 lat więzienia, resztę oskarżonych skazano na kary więzienia od 3 do 6 lat. Sąd postanowił pociągnąć do odpowiedzialności byłego inspektora do walki z katastrofami Gałudiela oraz organizatora partyjnego na st. Karymskaja Tołkaczewa.

Urzędniczka szpitala porwała dziecko

Wraszawa, 23 lipca.

Władze prokuratorskie prowadzą znowu dochodzenia w sprawie tajemniczego porwania dziecka.

Na podwórzu domu przy ul. Franciszkańskiej 20 bawił się 3-letni synek Janiny Genowefy Andrusiewiczowej. Pewnego dnia przystąpiła do niego jakaś kobieta i pod pretekstem kupna dziecku czekolady, uprowadziła je.

W kilka dni później sprowadziła je spowrotem do domu. Została ona zatrzymana!

Kobietą tą okazała się niejaka Marja Wiśniewska, urzędniczka szpitala.

Nie umie ona podać powodu dlaczego uprowadziło dziecko, została tedy osadzona w więzieniu, zaś władze śledcze prowadzą dochodzenia w kierunku wyjaśnienia tego tajemniczego porwania

Wstrząsy podziemne w Rosji

Moskwa, 23 lipca.

(PAT) Z Rostowa n/Donem donoszą, że w Tuapse i okolicy odczuto wczoraj silne wstrząsy podziemne. Wiele domów się zarysowało i poodpadał tynk. Najwięcej ucierpiały gmachy miejskiego komitetu partyjnego, miejskiego sowietu i elektrowni.

CTP 163

30 gr.

Sensacyjna powieść współczesna z ilustracjami

Napisał Wiktor Kreza

trójkąt małżeński

WOLNA TRYBUNA

PANI HELENA J. W KALISZU. — Skoro córka Pani nie ma ochoty do nauki i nie posiada zdolności niech jej Pani nie przemęcza przygotowaniami do uzyskania matury, tembardziej, że jak Pani pisze, cel ten nigdy chyba nie zostałby osiągnięty. Matura jest przygotowaniem do dalszej nauki i dalszej pracy. Nie daje ona podstaw do pracy zarobkowej. Zupełnie słusznie zatem zastanawia się Pani nad przyszłością córki. Obecnie ma ona ukończonych 6 klas gimnazjalnych, t. zw. małą maturę i dalsza jej nauka i praca powinna iść raczej w kierunku przygotowania do samodzielności do pracy zawodowej. Istnieją liczne szkoły zawodowe, które prócz programu nauk szkoły średniej uczą zawodu i przygotawiają do samodzielności. Te dwa lata pracy jakie córkę dzieli od matury (a może i więcej) wykorzysta ona ucząc się zawodu. Oczywiście wybór odpowiedniej szkoły zawodowej zależy w dużej mierze od zdolności i zamiłowania córki. Młoda panna dzisiejsza powinna być przygotowana do pracy zarobkowej i do samodzielności. Nie wykorzysta swych umiejętności jeżeli warunki złożą się pomyślnie i nie będzie ku temu potrzeby. Jeżeli zaś jednak los zrządzi inaczej nie zastanie kobiety nieprzygotowanej i skazanej na łaskę cudzej pomocy.

„TAJEMNICA MIŁOŚCI" W KRAKOWIE. Tajemnicą ta przestanie nią być w chwili gdy Pan pokocha. Niema powodu do zmartwienia, że uczucie to pozostało obcem dla Niego. Jest Pan przecież jeszcze tak bardzo młody, że nietylko miłość, ale wiele innych wrażeń, przeżyć i uczuć jest Mu nieznanych i przyjdzie dopiero z wiekiem. 23 lata — dla mężczyzny to jest wiek bardzo młody i wcale nie należy żałować tego że życie Go oszczędziło nie dając Mu poznać róż i cierni miłości.

Oczywiście te drobne sympatje i uczucia jakie żywił Pan dotąd dla swych licznych koleżanek dają jedynie w przybliżeniu pojęcie tego czem jest prawdziwa miłość. Ale nie ominie to Pana. Miłość przyjdzie niewiadomo skąd i kiedy, spadnie jak grom niespodziewanie i dopiero wówczas zrozumie Pan, że kocha, gdy będzie już... zakochany. Trochę cierpliwości. Zresztą na rozkaz nie można się zakochać. Można się tylko — omylić.

PAN KAZIMIERZ K. NA ŚLĄSKU. — Słuszność jest po Jego stronie. Jeżeli chce się Pan ponownie ożenić, czując, że w potwórnem małżeństwie znajdzie szczęście, wolno to Panu uczynić nie oglądając się na dzieci. Dzieci Jego są dorosłe, częściowo mają już własne rodziny, najmłodszy syn liczy 17 lat czyli że nie jest już dzieckiem. Przez wiele, wiele lat był Pan najczulszym przykładnym i poświęcającym się ojcem. To wystarczy. Dzieci są już dorosłe i nie potrzebują Jego opieki. Pan spełnił swój obowiązek względem nich i ma obecnie pełne prawo do tego, ażeby pomyśleć o sobie, wziąć z życia to, co Pan zechce, co da Mu szczęście. Rozumiem doskonale, że sprzeciw dzieci wywołany został względami majątkowemi. Poprostu chodzi o to, ażeby nie utracić niczego z ojcowizny. Temu jednak łatwo zapobiec, czyniąc odpowiednie zapisy. Zresztą i ta sprawa nie powinna wpływać na Pana decyzję. Poświęcenie rodziców względem dzieci może ustać z chwilą, gdy każde z nich posiada własny dom życie rodzinne i podstawy egzystencji. Oczywiście powinien Pan zwrócić uwagę na to, czy pani, którą obdarza Pan uczuciem i postanowił uczynić swoją żoną, zgodziłaby się na małżeństwo nawet wówczas, gdyby nie mogła liczyć na majątek. Chodzi bowiem w danym wypadku o Jego osobiste szczęście niemal u schyłku życia, jak Pan sam o tem pisze. Z kobietą chciwą i zachłanną nie byłby Pan szczęśliwy, albowiem wniosłaby ona do rodziny swary i nieporozumienia. Jeżeli jednak jest to kobieta godna szacunku, której niskie pobudki nie skłoniły do wyrażenia swej zgody na wasze małżeństwo — ma Pan oczywiście pełne prawo do tego, ażeby ułożyć swoje życie jak Pan sam zechce, nie licząc się zbytnio ze zdaniem dzieci.

„CZARNOOKA MELANJA" w SOSNOWCU. Niech Pani natychmiast zlikwiduje tę znajomość, która Panią unieszczęśliwi. Poprostu „słomiany" małżonek, którego żona bawi na wywczasach, chce wykorzystać Jej dobrą wiarę i naiwność, ażeby uczynić sobie z Niej zabawkę. Niech Pani nie daje wiary czułym słówkom uwodziciela, który w ten sposób chce Ją skłonić do uległości. Najlepszym dowodem tego, że jego słowa o miłości są kłamstwem jest, że wstydzi się znajomości z Panią, chowa po kątach, nie pokazuje na ulicy czy w elegantszych lokalach, gdzie znajomi mogliby go zobaczyć. Jego opowiadania o nieszczęśliwem pożyciu małżeńskiem są również zmyśloną bajeczką, którą mężczyźni chętnie się posługują wiedząc o tem, że kobiety mają serce dla niedoli bliźniego. Niech Pani zerwie znajomość z tym człowiekiem, nie przychodzi na spotkania, nie odpowiada na ewentualne listy, a nawet unika rozmów jak kobieta, która przejrzała grę uwodziciela i nie pozwoli się okłamywać.

Więzienie za podanie fałszywej godziny

Pięć miesięcy ciężkich robót za... zerwanie gałązki konwalji. — Za co w Ameryce można dostać się do celi więziennej

Curiosa prawodastwa amerykańskiego

(z) Trudno poprostu wyliczyć wszystkie **curiosa, jakie zawiera prawodastwo amerykańskie.**

Tak naprz. w stanach Mississipi i Oklahoma **podlega karze jednego roku więzienia urzędnik, który odmawia udzielenia informacyj w drodze telefonicznej.** W Wyomingu, Oklahomie, Newadzie i Ohio **zakazane jest kolejarzom przyjmowanie napiwków.** Jednakowo odpowiadają za to „przestępstwo" dający jak i biorący.

Godni politowania są właściciele hoteli w Idaho, Wyomingu, Oklahomie i Florydzie. Prawo przepisuje im **długość i szerokość prześcieradeł, i ręczników, zawartość pasty, którą nacierają podłogi itp.** Przepis o prześcieradłach i ręcznikach został przyjęty w czasie od 1926 do 1931 r. przez dalszych 21 stanów.

Biada obywatelowi Connecticut, jeżeli zapytany poda przechodniowi **fałszywą godzinę. Jeśli ma szczęście, otrzyma „tylko" rok więzienia. Skoro uda mu się dowieść, że umyślnie podał zły czas — grozi mu kara do 4-ch lat.**

W stanie Utah **kłamstwo jest prześladowane i karalne.** Gdy mężczyzna okłamuje kobietę, jest to dostateczny powód do rozwodu. W tym wypadku prawo zobowiązuje męża do płacenia żonie tytułem alimentów dziesiątej części swych dochodów.

W 24-ch stanach **zakazane jest „polowanie z samolotów", w Idaho — z tramwaju nie wolno strzelać do zajęcy.** W tym samym stanie stenotypistce grozi kara 5-ciu lat więzienia za zdradzanie tajemnic swego szefa.

Gdyby w Nowym Jorku piekarzowi przyszło na myśl trzymanie u siebie kota, mógłby powędrować do Sing-Sing na 3 lata. Jeśli mieszka na granicy stanu, może przyglądać się, jak jego szczęśliwy kolega ma u siebie całą wylęgarnię kotów. W stanie Massachussets bowiem każdy piekarz musi mieć u siebie 7 kotów, na Florydzie trzy, w Ucie dwa, w Ohio przynajmniej jednego.

W Wyomingu wolno zrywać tyle kwiatów, ile dusza zapragnie. Wolno tak samo w Kansas i Nebrasce „zrywać drzewa". Dość jednak przejść jeden krok — do Kolorado, można narazić się **na karę więzienia 6 miesięcy, o ile trzyma się w ręku więcej jak 25 kwiatów polnych. 5 miesięcy przymusowych robót grozi za posiadanie jednej choćby gałązki najniewinniejszej konwalji.**

Całowanie się w publicznych miejscach zakazane jest w 36 stanach. Nawet małżonkowie nie mogą się całować. W Montanie musi wystarczyć w publicznych miejscach powitanie zdaleka, bez podania ręki.

Za odezwanie się do nieznajomej pani grozi kara jednego roku więzienia. Kobietom pozostawione jest natomiast prawo wszczęścia rozmowy z każdym mężczyzną. **Ten, kto odważy się zapytać na ulicy w Ohio kobiety, jaka ulica prowadzi na dworzec kolejowy, może być przygotwany na to, że za „przekroczenie moralności publicznej" otrzyma karę 2-letniego więzienia.**

W swoim czasie Teodor Roosevelt nosił się z zamiarem wprowadzenia jakiegoś porządku do tego chaosu przepisów prawnych. Za to niesłychane zamierzenie **omal nie został postawiony w stan oskarżenia.**

Prezydent powiedział wówczas z goryczą: — **Co to za dziwny kraj. Jeśli się chce kogoś pozbyć, wystarczy skłonić go, ażeby podjął małą podróż po kraju. Założę się, że w ciągu trzech tygodni stanie przed sędzią...**

Maszyna demaskująca przestępców

Wszechwidzący aparat profesora amerykańskiego przenika niezbadane tajniki duszy ludzkiej. — Sensacyjny wynalazek przyczynił się do ujęcia spółki defraudantów

(t) Prasa amerykańska donosi o wynalazku prof. Keelera, zapomoą którego *można kontrolować... najmniejszy nawet odruch duszy ludzkiej.* Uczony amerykański wypróbował dotychczas swój wynalazek na brzeszło *czterech tysiącach osób,* zanim zdecydował się wystąpić z nim publicznie. Między innemi prasa podaje o jednym wypadku sensacyjnego odkrycia, dokonanego przy pomocy owego aparatu.

W pewnej nowojorskiej firmie stwierdzono *brak kilkudziesięciu tysięcy dolarów.* Przesłuchanie osób, które miały jakąkolwiek styczność z kasą, nie dało żadnego rezultatu. Również i dochodzenia policji pozostały bez wyniku. Wtem prokurent firmy przypomniał sobie, że czytał niedawno w gazecie o wynalazku prof. Keelera, zwrócił się więc do niego z prośbą o zbadanie personelu.

Jako pierwszy skolei zbadany został pewien młody urzędnik. Asystent profesora przyniósł małą, niepozorną skrzyneczkę, z której wystawały trzy rurki, połączone wężykami gumowemi. *Jeden z tych wężyków asystent przypiął do piersi młodego człowieka celem skontrolowania jego oddechu, drugi, ujawniający ciśnienie krwi, do ramienia, a trzeci, rejestrujący wszelkie drgania mięśni, do uda. Następnie uczony rozpoczął badanie serją pozornie niewinnych pytań:*

— Czy pan dobrze spał? Co się panu śniło w nocy? Co pan jadł na śniadanie? Te obojętne pytania zadawane zostały celowo, by oswoić badanego z metodą uczonego. Po pewnym czasie jednak profesor zręcznie skierował badanie na sprawę popełnionej malwersacji. Przesłuchiwany pozostawał napozór zupełnie spokojny, uśmiechał się nawet spowodu dziwnych przypuszczeń badającego. A przecież... jego *serce, tętno i mięśnie wcale nie były spokojne.*

Naraz profesor wbił wzrok w oczy badanego. — Dlaczego pan jest taki zdenerwowany? *Aparat mówi, że pan kłamie?* Młody człowiek zaczął się mieszać, jego odpowiedzi nie brzmiały już tak pewnie, jak poprzednio. Coraz bardziej począł się wikłać w sieci najbardziej sprzecznych zeznań. Gdy profesor skończył badanie, młody człowiek był zupełnie wyczerpany. W podobny sposób nastąpiło badanie i innych podejrzanych. Reszty dokonała policja.

Maszyna miała rację. Okazało się, że w malwersacji brało udział sześciu urzędników. Poligraf zajrzał im do wnętrza duszy i zdemaskował ich.

Czy pałac Buckingham zostanie zburzony?

Na miejscu rezydencji londyńskiej króla Jerzego ma powstać park publiczny

(z) Prasa angielska donosi, że jeden z syndykatów finansowych londyńskiego City zainteresował się projektem **nabycia pałacu Buckingham i wszystkich przyległych doń objektów za sumę 3 miljonów szterl.** Projekt przewiduje budowę na tem miejscu nowoczesnych gmachów oraz urządzenie parku publicznego.

Jeszcze za życia króla Jerzego V rozważany był projekt zrezygnowania z pałacu Buckingham jako rezydencji królewskiej. Myśl ta brana była w rachubę głównie z tego względu, że dzielnice, sąsiadujące z pałacem, coraz bardziej nabierały charakteru handlowego.

Co się tyczy króla Edwerda VIII, wiadomo powszechnie, że przywiązany jest najbardziej do **pałacu Św. Jakóba,** w którym mieszkał jeszcze jako książę Walji, a i obecnie zachował tam swe osobiste apartamenty. Dlatego też panuje ogólne przypuszczenie, że obecny król nie miałby nic przeciwko sprzedaży dawnej rezydencji królów brytyjskich.

Piękna kubanka i syn eks króla Alfonsa

Romantyczna epopea infanta hiszpańskiego

(z) Hrabia da Cavadongi, najstarszy syn króla hiszpańskiego Alfonsa, jest ostatnio bohaterem licznych sensacyj.

Zaledwie przyzwyczajono się do myśli, że były infant hiszpański objął stanowisko inżyniera w jednym z nowojorskich salonów samochodowych, gdy poczęto mówić o **aferze rozwodowej hrabiego.** Obecnie znów wybuchła nowa sensacja: najstarszy syn ex-króla zamierza poraz wtóry wstąpić w związek małżeński. Wybrana jego, podobnie jak i pierwsza małżonka infanta, pochodzi z Kuby. Jest to **22-letnia dziewczyna o wybitnej urodzie i czarnych, piomiennych oczach. Mariha Rocafort jest córką znanego dentysty z Havany, modelką jednego z wziętych fotografów nowojorskich.**

Niepozbawiony pikanterii jest szczegół, że ojciec ukochanej niedoszłego króla Hiszpanji jest przeciwny małżeństwu swej córki z hr. Cavadonga.

Jak wiadomo, proces rozwodowy małżonków Cavadonga odbędzie się w najbliższym czasie w Havanie. Hrabina złożyła skargę, w której podaje jako powód **„trudny do zniesienia charakter męża".** Ex-infant hiszpański natomiast czyni starania o uzyskanie u Ojca Świętego unieważnienia swego małżeństwa.

WOJNA O PERUKI w HOLLYWOOD

Statystki filmowe grożą rewolucją

(z) **Statystki filmowe w Hollywood grożą rewolucją,** jeżeli nie pozwolą im nosić w czasie zdjęć peruk.

Już przed paru miesiącami zwróciły się statystki rozmaitych wytwórni z prośbą o udzielenie im tego zezwolenia. — Prośba ta została odrzucona bez podania powodów, przypuszczano jednak, że **wytwórniom chodzi o oszczędzenie wydatku na te peruki, który byłby dość znaczny.**

Ostatnio sprawa ta znów się stała aktualna. Statystki w memorjale swym wyjaśniają, że w ostatnich latach stawia im się **zbyt wielkie wymagania.** Przystałem farbowaniu włosów na inny kolor, cierpi na tem dotkliwie jakość włosów. Tak nprz. wielka moda na platynowe blondynki, zmieniła się na modę na miedzianowłose, a dziś te girlsy, które mają kasztanowate włosy, mają największe szanse na otrzymanie zajęcia.

Statystki wysuwają jako ważki argument, że gdyby pozwolono im nosić peruki, złu temu dałoby się z łatwością zaradzić, albowiem w **każdej chwili można zmienić perukę platynową na rudą, kasztanową czy inną — wedle wymagań mody.**

Tajemnicze zabójstwo pod Łodzią

Łódź, 23 lipca.

(gr) — We wsi Świerczyńsko **pod Łodzią** wydarzył się wczoraj tajemniczy wypadek.

Mieszkaniec tej wsi, **21-letni Władysław Chodzyński strzelił z rewolweru własnej konstrukcji do Władysławy Skawińskiej,** lat 19-tu, raniąc ją w pierś.

Dziewczynę przewieziono do szpitala Św. Trójcy, gdzie, nie odzyskawszy przytomności — **zmarła.**

Chodzyńskim zajęła się policja. Narazie nie zostało ustalone, czy miało miejsce zabójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek podczas manipulowania bronią. —

Dochodzenie prowadzi urząd śledczy w Łodzi.

UMARŁ NAJSTARSZY POSŁANIEC ŁÓDZKI

który przez 35 lat stał przed Grand-Hotelem. — Pogrzeb ś. p. Radwańskiego, posłańca „numer 5" odbył się na koszt miasta.— Ostatni dwaj „mohikanie" tego zawodu

Łódź, 23 lipca.

(k) — Onegdaj zmarł jeden z najstarszych posłańców łódzkich, Radwański **„numer 5"** — jak to powszechnie nazywano.

Któż z nas nie znał tego wysokiego, siwobrodego starca, stojącego przez cały dzień przed Grand-Hotelem? **Od 35 lat bez przerwy trwał na swym posterunku:** roznosił listy i paczki, załatwiał najrozmaitsze zlecenia gości hotelowych — ubrany w swoją starą i jak on zniszczoną liberję.

Kiedyś posłańcowi numer 5. tak samo zresztą jak innym posłańcom, powodziło się nieźle. Ludzie chetnie korzystali z jego usług, wyręczali się nim w wielu sprawach i interesach, to też Radwański nie narzekał na swój los.

Gdy jednak poczta rozbudowała się, gdy założono telefony i ulice łódzkie pokryła sieć tramwajów — **dla posłańca numer 5 i dla kolegów jego nastały ciężkie chwile.** O zarobek było coraz trudniej, to też szeregi posłańców łódzkich poczęły gwałtownie topnieć.

W ostatnich czasach Radwański **nie miał już sił pracować.** Stał w przedsionku Grand-Kina i żebrał. Sepleniącym głosem prosił o datki. Mieszkał w domu przy ul. Nawrot 2, gdzie ze żoną swą zajmował mały pokoik.

W tym właśnie pokoiku, w którym przeżył długich kilkadziesiąt lat, **zastała go onegdaj śmierć podczas snu.**

Pogrzeb posłańca numer 5 odbył się wczoraj. Za karawanem, przysłanym przez wydział opieki miejskiej, **kroczyły trzy osoby.** Starego posłańca znała niemal cała Łódź, ale na miejsce wiecznego odpoczynku odprowadzili go tylko najbliżsi... Mało kto zresztą wiedział o śmierci Radwańskiego.

Z licznego ongiś grona posłańców łódzkich **zostało obecnie tylko dwuch: Michał Gąsiński i brat jego Maciej.** Obydwaj stoją przed Grand-Hotelem. Michał Gąsiński pracuje w swoim zawodzie **już od 40 lat.** W którym roku rozpoczął pracę — nie pamięta. **Wie tylko, że było to rok przed uruchomieniem tramwajów w Łodzi.**

— **Dla nas nie ma już ratunku** — opowiada p. Michał Gasiński. — **Zabiła nas technika. Jeszcze do zeszłego roku zarobiło się po kilka groszy na jakimś terminowym liście. Ale gdy wprowadzono te zielone skrzynki to prawie już nikt nie chce korzystać z naszej usługi...**

Zawód posłańca wymiera. W Łodzi pozostali jeszcze dwaj przedstawiciele tego zawodu — dwaj ostatni „mohikanie"...

60 tysięcy łodzian manifestowało wczoraj

przeciwko polityce niemieckiej na terenie Gdańska. — Imponujący wiec odbył się na Wodnym Rynku

Łódź, 23 lipca.

(k). — **W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi imponująca manifestacja przeciwko polityce niemieckiej na terenie Gdańska.**

Już po godz. 6-ej na Wodny Rynek poczęły ściągać liczne delegacje związków zawodowych, organizacyj społecznych, Federacji b. O. O., związku marynarzy, unji pracowników umysłowych, związku rezerwistów itd. z orkiestrami i sztandarami.

Na kilka minut przed siódmą cały plac zaległo około 60 tysięcy osób, które mimo niepogody przybyły na plac aby zamanifestować swoje stanowisko wobec ostatnich wypadków na terenie Gdańska i na forum międzynarodowem.

Wiec zapoczątkowano odegraniem roty Konopnickiej. Następnie wygłosił przemówienie z ustawionej na środku placu trybuny dyr. Wolczyński, który przemawiał w imieniu Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Związku Zachodniego.

Po nim przemawiał wiceprezydent Pabjanic Szczerkowski, którego przemówienie przerywano okrzykami: „Precz z hitleryzmem!" itd.

Jako trzeci wygłosił przemówienie poseł Waszkiewicz, wskazując na korzyści dla robotników łódzkich z posiadania Gdańska przez Polskę.

Przemówienia te transmitowane były przy pomocy mikrofonów przez kilka potężnych megafonów, ustawionych na Wodnym Rynku.

Po ponownem odegraniu roty, którą odśpiewało kilkadziesiąt tysięcy osób, na trybunę wszedł dyr. zarządu miejskiego i prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Kalinowski, który odczytał rezolucję, podkreślającą, że wszelkie próby podważenia praw Polski w Gdańsku spotkają się z odporem Rzeczypospolitej Polskiej.

Rezolucję tę specjalna delegacja wiecu zaniosła do urzędu wojewódzkiego. Odpis jej przesłany został jeszcze wczoraj wieczorem władzom centralnym w Warszawie.

Roboty publiczne w Łodzi

są w pełnym toku. — Prace prowadzone będą do połowy listopada. — Na jakich odcinkach wre praca?

Łódź, 23 lipca.

(k) — Po tygodniowej przerwie, spowodowanej strajkiem sezonowców, **roboty publiczne w łodzi ruszyły „pełną parą" naprzód.**

Obecnie prowadzone są prace związane **z regulacją rzeki Łódki za torem kolei kaliskiej oraz z regulacją Bałutki od fabryki Buhlego w stronę ulicy Zgierskiej.**

Inna partja robotników pracuje przy układaniu rur kanalizacyjnych **na ulicy Pomorskiej obok zbiorników. na ulicy Żwirki, ks. Skorupki oraz na ulicy Głównej. Warunki atmosferyczne — naogół sprzyjają.**

Pozatem wydział kanalizacji i wodociągów m. Łodzi prowadzi roboty wodociągowe **na Placu Wolności** przed ratuszem miejskim, **na ulicy Żeromskiego przy Kopernika, na Budach Stokowskich,** gdzie buduje się dwie potężne komory dopływową i odpływową, następnie trwają prace **przy wiercieniu 2 studni artezyjskich** na Chojnach i Górkach Starych. Studnie te zasilać będą nasze miasto czystą woda.

Ogółem wydział kanalizacyji i wodociągów zatrudnia w chwili obecnej **2.500 robotników.** Roboty kanalizacyjne i wodociągowe prowadzone będą do połowy listopada, t. zn. tak długo, jak pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Jeśli natomiast chodzi o wydział plantacyj, to większość robotników zatrudnionych jest **na terenie powstającego parku ludowego im. Marsz. Piłsudskiego.** Pierwsza część tego parku, który będzie największym parkiem tego rodzaju w Europie, oddana zostanie do użytku publicznego na wiosnę przyszłego roku. Część ta zawarta jest między ulicami Srebrzyńską, Al. Unji i 11-go Listopada.

Pozatem wydział plantacyj miejskich prowadzi obecnie prace związane **z budową skweru przy ul. Brzezińskiej** naprzeciwko miejskiego zakładu hodowli roślin. Prace te będą zakończone do połowy listopada. Reszta robotników zatrudniona jest przy pracach **konserwacyjnych w parkach miejskich itd.**

Ogółem wydział plantacyj zatrudnia **około 700 robotników.**

Pozostałych 1000 sezonowców łódzkich pracuje **przy układaniu nowych nawierzchni na ulicach, przy odnawianiu jezdni łódzkich itd.**

Roboty publiczne w Łodzi prowadzone są w szybkiem tempie, tak, aby do nastania pierwszych mrozów mógł być wykonany całkowicie tegoroczny plan.

Spór w przemyśle kotonowym

w związku z obradami komisji fachowej

Łódź, 23 lipca.

(k). — **W przemyśle kotonowym w Łodzi powstał nieoczekiwanie nowy spór.**

Onegdaj wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie komisji fachowej, celem podpisania protokułu, zawierającego około 20 uzgodnionych już pozycyj w sprawie ustalenia nowych stawek na artykuły nieobjęte dotychczasową taryfą płac. Co do reszty pozycyj, których jest około 50, **miał być zarządzony arbitraż.**

Przedstawiciele związków zawodowych chcieli **uzupełnić protokuł uwagą, że nieuzgodnione pozycje pójdą pod arbitraż, obawiając się, że podpisanie protokułu bez tej uwagi równać się będzie zrzeczeniu się pozostałych punktów.**

Przemysłowcy jednak nie chcieli się na to zgodzić, wobec czego **protokuł nie został podpisany.**

Dowiadujemy się, że w sprawie tej delegacja związków zaw. uda się do inspektora pracy Wyrzykowskiego z prośbą o interwencję.

Notatnik miejski

Na wczorajszem posiedzeniu kolegjum zarządu miejskiego, w którem udział wzięli wiceprezydenci Łodzi i naczelnicy poszczególnych wydziałów magistratu, postanowiono kierownictwo Teatrów Popularnych powierzyć p. Hugonowi Morycińskiemu i na ten cel przeznaczyć subwencję w wysokości 40.000 złotych.

***

W dniach od 12 do 22 września rb. odbędzie się w Łodzi w Parku im. Staszica druga Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza zorganizowana przez Wojewódzki Związek Ogrodniczy w Łodzi. Protektorat nad Wystawą objął Wojewoda Łódzki, Aleksander Hauke-Nowak.

***

Jak wiadomo, część z zatrzymanych w ubiegłą niedzielę endeków za krwawy napad na zebranie dozorców domowych w lokalu Ch. Z. Z. wypuszczono na wolność. 9-ciu narodowców przewieziono do więzienia. Nazwiska ich brzmią: Belka, Laskowski, Burszewicz, Koziera, Rydzewski, Krzywaniak, Pabis, Pawlak i Wojtysiak.

***

Kolegjum zarządu miejskiego postanowiło utworzyć 2 stypendja dla niezamożnych studentów krajowych szkół akademickich, studjujących dział nauk ekonomicznych. Stypendja te nosić będą nazwę im. gen. Pierackiego. Na cel ten utworzono kredyt w wysokości 2.400 zł. rocznie.

Zamknięcie targowiska przy ul. Piłsudskiego 2

Łódź, 23 lipca.

(k) — Jak się dowiadujemy, targowisko galanterji i obuwia przy ul. Piłsudskiego 2a, należące do Gothelfowej i Wajsbarta, **zostanie w dniu 25 bm. zamknięte i opieczętowane.**

Zarząd miejski nie zatwierdził planu budowy i urządzenia tego targowiska ze względu na bezpieczeństwo publiczne i powziął decyzję o jego unieruchomieniu.

Wybuch maszynki spirytusowej

Łódź, 23 lipca.

(gr) — Wczoraj wieczorem nastąpił wybuch w domu przy ul. 11 Listopada nr. 29. Na miejsce przybył po paru minutach pierwszy oddział straży ogniowej, gdyż **w mieszkaniu Idy Liberman wybuchł pożar.** Na szczęście ogień nie przybrał jeszcze groźnych rozmiarów, tak że po kilkunastu minutach pożar zlikwidowano.

Jak się okazało, wybuch nastąpił podczas nalewania spirytusu do maszynki, przyczem wskutek nieostrożności Libermanowej zapaliła się butelka z płynem.

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór".
CASINO: — „Nocne motyle".
CAPITOL — „Świat idzie naprzód" i „Dwie Joasie"
CORSO: — „Ja mam temperament". „Szczęście na ulicy"
EUROPA: — „Metropolitan".
GRAND-KINO — „Ręce zawiodły"
JAR: — „Czarowna noc" i atrakcje.
MIRAŻ: — „Piotruś".
PALACE: — „Potwór".
PRZEDWIOŚNIE: — „Sobowtór królewski"
RAKIETA: — „Ewa".
RIALTO: — „Książę Woroncow".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Ostatni występ Stefana Jaracza.

Dziś poraz ostatni wystąpi znakomity artysta Stefan Jaracz w ciekawej sztuce p. t. „Zamach". Poczem wspólnie ze swą świetną partnerką Stanisławą Perzanowską udaje się w dalszy objazd do Krakowa.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. arcywesoła farsa Kratza „Mąż o dwóch żonach". Niecodzienny humor i świetne wykonanie daje gwarancję, że z przyjemnością można spędzić wieczór w uroczym Parku Staszica.

Zbrojny napad bandycki pod Łaskiem

Bandyci steroryzowali domowników. — Okradzenie łódzkich letników

Łódź, 23 lipca.

(gr) — Nocy ubiegłej dokonano **zbrojnego napadu rabunkowego pod Łaskiem** tuż przy młynie parowym, na mieszkanie **urzędnika skarbowego i nauczycielki, Czajkowskich.**

W nocy, około godziny 1-ej zapukał ktoś do drzwi mieszkania, znajdującego się na parterze. Czajkowski zapytał przez zamknięte drzwi kto puka, a po otrzymaniu odpowiedzi: **„Otwórz, swój!"** wpuścił do mieszkania **dwuch uzbrojonych w rewolwery mężczyzn.**

Po steroryzowaniu domowników, bandyci zabrali ze sobą odzież, bieliznę, pościel i cenne przedmioty, poczem pod osłoną rewolwerów wybiegli z domu.

Czajkowski ochłonął z przerażenia dopiero po kilku minutach.

Pomimo natychmiastowego pościgu, zarządzonego przez policję i sąsiadów napadniętych, nikogo nie ujęto.

O napadzie powiadomiony został urząd śledczy. w Łodzi.

***

Tej samej nocy włamał się nieujawniony dotąd sprawca do przebywających pod Łaskiem we wsi **Macrycy na letnisku małż. Edm. Bartoszków (Łódź, Radwańska 19).**

Złodziej dostał się do mieszkania przez lufcik, a następnie, zwewnątrz otworzył okno, przez które wyniósł **walizy, maszynę do pisania marki „Mercedes Prima" (nr. 38.596) walizkową, złoty zegarek, papierośnicę i inne drobiazgi,** wartości ogólnej przeszło **2.000 złotych.**

Wraz z poszkodowanym Bartoszkiem zamieszkiwał **Władysław Kruszyński,** mieszkaniec Wilna.

P. Kruszyński powrócił również bez walizy do domu.

Odwiedzanie chorych w szpitalach

odbywa się w sposób niewłaściwy. — Opracowane będą specjalne regulaminy szpitalne

Łódź, 23 lipca.

(lk) — Sprawa odwiedzania chorych jest bolączką naszego szpitalnictwa miejskiego. Zdarzają się bowiem fakty, że w dniach, przeznaczon. na odwiedzanie chorych przez najbliższą rodzinę i znajomych, **u jednego chorego przebywa jednocześnie po kilka osób, co wywiera ujemny wpływ na stan zdrowia innych chorych, szczególnie tych, którzy przebyli operację.**

Dowiadujemy się, że opracowane będą niedługo **specjalne przepisy, które uregulują sprawę odwiedzania chorych w szpitalach miejskich** i położą jednocześnie kres podobnym wypadkom.

Celem tych przepisów będzie w pierwszym rzędzie niedopuszczenie do **zakłócenia spokoju chorych przez dużą liczbę odwiedzających w jednej i tej samej porze,** oraz stworzenia jaknajlepszych warunków higjenicznych dla chorych, jak również dla odwiedzających.

Odwiedzanie chorych będzie mogło się odbywać **tylko 2 razy w tygodniu.** Jedynie w wypadkach szczególnych, gdy stan chorego będzie wyjątkowo ciężki, **najbliższa rodzina będzie mogła odwiedzać chorego częściej.**

Tak, jak to ma obecnie miejsce, odwiedzający **będą musieli zaopatrzyć się w kartę wstępu,** bez której wejście na teren szpitala będzie niedozwolone. Karty te udzielane będą na okres jednego tygodnia. Termin ich ważności będzie mógł być jednak przedłużony, o ile pobyt chorego w szpitalu zostanie przedłużony.

U chorego będą mogły jednocześnie przebywać **tylko 2 osoby.** Przed wejściem na salę szpitalną trzeba będzie obowiązkowo zostawić w szatni zwierzchnie okrycie, laski, parasole i kalosze.

Pozatem zwracać się będzie szczególną uwagę na dotychczas obowiązujące już przepisy, do których odwiedzający niezawsze się stosują.

I tak czas przebywania u chorego nie może wynosić więcej, niż pół godziny. Artykuły spożywcze można przynosić tylko za zezwoleniem ordynatora szpitala, chorym nie wolno dostarczać napojów alkoholowych i t. d.

Strajk w fabryce Babada trwa

Robotnicy odrzucili propozycje firmy

Łódź, 23 lipca.

(k) — Wczoraj odbyła się u inspektora pracy Kakowskiego jednostronna **konferencja z przedstawicielami związku zaw. „Praca", skupiającego robotników fabryki Babada, gdzie od tygodnia trwa strajk.**

Insp. pracy oświadczył, że firma chce podpisać zobowiązanie, **że nikogo nowego do pracy nie przyjmie i że w miarę zwiększenia zatrudnienia wszyscy starzy robotnicy będą zaangażowani.** Narazie właściciel fabryki chce uruchomić poza waskiemi krosnami także część szerokich krosien, co pozwoliłoby zatrudnić 70 tkaczy.

Przedstawiciele związku oświadczyli że porozumią się w tej sprawie z robotnikami. W wyniku jednak ogólnego zebrania robotnicy fabryki Babada **odrzucili tę propozycję, domagając się w dalszym ciągu podziału pracy.**

Strajk trwa nadal. Dziś odbędzie się ponowna konferencja w inspekcji pracy.

Rabunek trzech cyganów

Kwiek okradziony w biały dzień w obecności córki

Łódź, 23 lipca.

(gr) Wczoraj około godz. 9-ej rano przybyło do mieszkania *Aleksandra Kwieka przy ul. Pięknej 23* trzech cyganów. W owym czasie znajdowała się w mieszkaniu jedynie *13-letnia Zofja,* córka Kwieka, która starała się przekonać intruzów, że nikogo niema w domu i prosiła o pofatygowanie się nieco później.

Cyganie, nie bacząc na opór dziewczynki, otworzyli koszyk właściciela mieszkania *i opróżnili go całkowicie.*

Dopiero po wyjściu nieproszonych gości dziewczyna wszczęła alarm: Nadbiegli sąsiedzi, którzy jednak nie zdołali ująć cyganów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, poszkodowany nosi *„książęce" nazwisko cygańskie — Kwiek.*

Rabunkiem zajął się 12 komisarjat policji. Zajście przedstawia się dość tajemniczo.

Zrujnowany kupiec

wyskoczył z drugiego piętra

Łódź, 23 lipca.

(gr) — Jak wiadomo, w dniu onegdajszym w godzinach wieczorowych **wyskoczył z okna 2-go piętra klatki schodowej przy ul. Piotrkowskiej 47, 30-letni A. Majerczyk,** stały mieszkaniec Częstochowy.

Majerczyk przybył w dniu onegdajszym do Łodzi, by ratować swój stan majątkowy, gdy dowiedział się jednak, że sytuacja jest beznadziejna, wszedł do domu przy ul. Piotrkowskiej 47 i skoczył na bruk.

Majerczyk odniósł **złamanie kręgosłupa** i szereg wewnętrznych obrażeń. Stan jego jest bardzo ciężki.

W godzinach południowych desperat został w szpitalu św. Józefa poddany skomplikowanej operacji.

Smutny finał wesołej libacji

Łódź, 23 lipca.

(gr) Stefan Jóźwiak (Kilińskiego 104) spędził wesoły wieczór *w restauracji przy ul. Targowej 16.*

Kiedy około 1-ej w nocy zamierzał udać się do domu, spostrzegł, że został *okradziony z gotówki.* Podejrzenie padło na współbiesiadników, którymi zajęła się policja.

Jóźwiak podał listę swych gości — uczestników wesołej libacji: *Tadeusz Mukaja* (o nieustalonem dotąd miejscu zamieszkania), *Greta Henke* (Legjonów 48) i *Józefa Stachura* (Lipowa 42), obie dziewczyny lekkich obyczajów.

Surowe kary

za wandalizm

Łódź, 23 lipca.

(gr) — Coraz częściej ujawniane są ostatnio wypadki **niszczenia drzew i klombów w parkach miejskich i na skwerach,** urządzonych niezwykle starannie przez wydział plantacyj miejskich. Stwierdzono, że głównie na peryferjach miasta **grasuje banda wyrostków,** którzy jakby na złość psują pracę rąk ludzkich i przyczyniają się do szkód materjalnych jak i do szpetnego wyglądu kwietników.

O wandalizmie tych indywiduów powiadomiono policję, która zajęła się szkodnikami, tropiąc ich na każdym kroku.

Ostatnio odbyła się rozprawa w sądzie starościńskim, który przykładnie ukarał awanturników.

Wyrok, skazujący oskarżonych na **3 miesiące bezwzględnego aresztu i grzywnę w wysokości 150 złotych** będzie na przyszłość przestrogą dla osobników, niszczących drzewostany i kwietniki.

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, dnia 23-go lipca.

6.00—6.03: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03—6.23: Muzyka (płyty). 6.23—6.28: Parę infomacyj 6.28—6.33: Zapowiedź programu. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—11.00: Przerwa. 11.00—11.57: Muzyka (płyty). 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warszawy. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.03—12.55: Koncert w wykonaniu zespołu kameralnego Niny Mańskiej 12.55—13.05: Symfoniczny Jazz Scott Wood'a (płyty). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—15.27: Przerwa.
15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy.
15.45—16.00: „Skarb w kominie" — opowiadanie Walerji Szalay-Groele dla dzieci młodszych (z Poznania).
16.00—16.45: Koncert południowy z Ciechocinka w wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego (przez Toruń).
16.45—17.00: „Ustrój państw nowoczesnych a zagadnienie obrony państwowej — Rosja Sowiecka" — odczyt wygł. J. Majewski.
17.00—17.50: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Dunki Śleczkowskiej (sopran) i orkiestry Koła Mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Eplera. Przy fortepianie Tadeusz Seredyński (ze Lwowa).
17.50—18.00: „Najgorsza przygoda" — feljeton— wygłosi Tadeusz Bulsiewicz (z Wilna)
18.00—18.10: „Ludzie nauki i artyści przed mikrofonem" — pogadankę wygł. Karol Ford.
18.10—18.15: „Jak spędzić święto" — poradzi Ludwik Szumlewski.
18.15—18.35: Schubert w transkrypcji (płyty).
18.35—18.45: Koncert reklamowy.
18.45—18.50: Reklama ogólnopolska K.K.O.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—19.40: Powszechny Teatr Wyobraźni: — Premjera słuchowiska „Zaloty wiejskie", komedyjka na 2 głosy. Napisał G.B. Shaw, przekład Florjana Sobieniewskiego.
19.40—20.10: Recital fortepian. Marji Dońskiej.
20.10—20.45: „Wizja Babuni" — stare melodje, w wyk. Antei van Veck (śpiew) i Jana Żyńskiego (fortepian).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny
20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
21.00—21.30: „Nasze pieśni"—odśpiewa Edward Bonder (bas). Przy fort. Ign. Rossenbaum.
21.30—22.00: Antoni Arensky, kwintet fortepianowy D-dur op. 31 (z Krakowa).
22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.
22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.
22.15—23.00: Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00. ANGLJA (Nat. Progr.): Muzyka taneczna. — 20.10. KOENIGSWUST.: Koncert rozrywkowy. — BUKARESZT: Muzyka salonowa. — 20.30. WIEŻA EIFFLA: Soliści. PARIS P.T.T.: Dawne przeboje francuskie. 20.40. MEDJOLAN: Koncert ork. — 20.45. RZYM: Wieczór oper. — BRATISŁAWA: „Księżniczka dolarów" — operetka Falla. — 20.50. ANGLJA: (Reg. Pr.): Muzyka lekka.
Godz. 21.00. ANGLJA (Nat. Progr.): Symfonja Jowiszowa Mozarta. — BERLIN: Wesoła audycja muzyczna. — 21.05. LUKSEMBURG: Koncert symf. — 21.10. OSLO: Recital śpiewaczy. — 21.30. PARIS P.T.T.: Duety wokalne. — 21.45. RADIO PARIS: Symfonja Nr. VII Beethovena. — BUKARESZT: Pieśni R. Straussa.

Poradnik astrologiczny

23 LIPIEC 1936 r.

Przedpołudnie dzisiejsze przyniesie różne zawikłania i przykrości. Do godz. 11-ej działają ujemne wpływy dla komunikacji i ruchu i narażeni jesteśmy na nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Od godz. 11-ej do godz. 12-ej nie należy rozpoczynać procesów ani załatwiać interesów wekslowych i bankowych. Następny okres do godz. 14-ej nadaje się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. O tej porze możemy także z powodzeniem starać się o względy osób płci odmiennej. Godz. 15-ta sprzyja sztuce i nadaje się do rozpoczynania podróży morskich. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty metalowe i nawiązywać stosunki z prawnikami. Następne godziny przyniosą powodzenie w związku ze sztuką i miłe przeżycia psychiczne. Wieczór zapowiada się nieszczególnie.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, żywe, odznacza się smakiem artystycznym, lubi rozrywki i zabawy, zmysłowe.

Zycie Pabjanic

KRADZIEŻ WALIZY.

Kotek Jakób, zam. w Zduńskiej Woli, Rynek 22, po przybyciu do Pabjanic zgłosił się do komisarjatu P. P. i zameldował, że w czasie jazdy pomiędzy Kolumną a Pabjanicami, nieznany sprawca skradł mu z wozu walizę, w której znajdowały się: ubranie męskie, maszyna do wyrobu pończoch, różne drobiazgi i książeczka oszczędnościowa P. K. O. na sumę zł. 200. Poszkodowany oblicza straty na ogólną sumę zł. 380.—.

DRĘCZENIE ZWIERZĄT.

Kazdan Kopel, zam. przy ul. Zamkowej 16 napakował zbyt wielką ilość powiązanych cieląt na resorkę. Biedne cielęta formalnie dusiły się. Policja spisała protokół, pociągając Kazdana do odpowiedzialności karnej. Nadmienić należy że za podobne przestępstwa już był parokrotnie karany.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Noce Egipskie.
LUNA: — Mężczyźni Wolą Mężatki.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9—1 i od 4—7 wiecz.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

318

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW. Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Po kilku dniach Wernerową zwolnili z braku dowodów winy.

Halecki, pracownik biura Wernera, narzeczony Wikty Rogoszówny, usiłował skraść z kasy pieniądze. Zastał go przy tem Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży.

Werner jest w złym humorze.

— Pojutrze, w sobotę, — mruknął między jednym a drugim kęsem — odbędzie się w „Abrakadabrze" bankiet z okazji mego jubileuszu... Sądzę, że pójdziesz jeszcze tym razem ze mną....

— Bardzo ci na tem zależy?.... — nie spojrzała nawet w jego stronę.

— Zależy mi o tyle, — zdusił w sobie wściekłość, wywołaną jej drażniącym tonem — żeby pokazaś wszystkim, że żona moja nie siedzi w więzieniu.... Twój prestiż został poważnie narażony na szwank spowodu tej afery... więc chciałbym wszystkich przekonać...

Urwał w połowie zdania i spojrzał na nią wyczekująco. Odpowiedziała oschle:

— Zwalniam cię z obowiązku dbania o moją opinję.... To należy już do kogo innego...

— Póki jesteś pod mojm dachem...— zaczął uroczystym tonem — póki jesteś jeszcze oficjalnie moją żoną... wybacz, moja droga, ale to jest mój obowiązek...

— Nie zawracaj mi głowy!... — zawołała ze złością. — Pozwól mi zjeść spokojnie śniadanie....

W podnieceniu przewróciła filiżankę z kawą. Brunatny płyn rozlał się na gazecie, pokrywając szklistą plamą fotografję „czcigodnego jubilata".

Werner skochył z miejsca, porwał gazetę i uciekł z jadalni do gabinetu. Trząsł się z oburzenia, wymachiwał nerwowo rękami i bełkotał coś niezrozumiałego pod nosem.

Tymczasem Elżbieta dokończyła śniadania i wróciwszy do swojej sypialni, pośpiesznie ubrała się do wyjścia.

Wstała dzisiaj tak wcześnie nie bez przyczyny, zamierzała mianwicie udać się samochodem do Przylesia, by zobaczyć się z Rogoszem.

Była pewna, że jest on tam do dziś dnia. Narzuciwszy jeszcze na siebie lekki płaszcz sportowy, zeszła na dół i zapukała do drzwi pokoiku szofera.

— Przygotujcie mi maszynę.... — rzuciła tonem rozkazu.

Szofer spojrzał na nią ponuro i rzekł, rokładając ramiona:

— Bez pozwolenia pana dyrektora nie mogę otworzyć nikomu garażu...

— Jakto?! — zmarszczyła gniewnie brwi. — Proszę mi dać w tej chwili klucze....

— Nie mogę, proszę pani... Pan dyrektor surowo zakazał...

— Nawet mnie?....

— Nawet pani...

Wróciła na górę i wbiegła, dygocząc z wściekłości do gabinetu. Hugon stał właśnie przy wewnętrznym telefonie ze słuchawką przy uchu. Właśnie kończył zdanie:

— Otwórzcie pani garaż i wyprowadźcie maszynę... Tak, tak... Wszystko jedno którą, jaką pani sobie wybierze. Drugą maszynę przygotujcie dla mnie, wyjedziemy niedługo...

Rzucił słuchawkę na widełki i zwrócił się do Elżbiety:

— Maszyna jest do twojej dyspozycji... Nie masz już potrzeby robić awantury.....

Wybiegła z pokoju, trzasnąwszy z rozmachem drzwiami. Wzryszył ramionami.

— To wielkie szczęście, że pozbędę się tej szalonej kobiety... A niech ją tam!

Zbiżył się do okna i spojrzał w stronę garażu. Widział, jak szofer otwierał garaż i wyprowadził sportową maszynę.

Elżbieta zajęła miejsce przy kierownicy i puściła motor w ruch. Po chwili wyjechała przez otwartą bramę na ulicę. Werner szepnął do siebie:

— Do Przylesia jedzie... Prawda, ona nie wie, że tam już Rogosza niema...

Zły uśmiech wykrzywił jego wargi. Sprawiło mu radość, że Elżbietę spotka zawód.

— Wróci stamtąd wściekła, jak wszyscy djabli.... — przewidywał.

Pokręcił się jeszcze chwilę po gabinecie, poczem udał się do biura. Był dziwnie podniecony, gnębił go jakiś nieopanowany niepokój.

Dobry nastrój, w jakim obudził się dziś rano, rozwiał się, zniknął!...

Serce jego było pełne złych przeczuć....

Jadąc teraz autem, spoglądał chmurnie przed siebie, z wypalonem cygarem, przylepionem do warg.

— Powinienem się przecie cieszyć... — starał się przekonać sam siebie. — Czeka mnie miły jubileusz, fabryka jest w najlepszym rozkwicie, a ta nieszczęsna sprawa z Rogoszem weszła nareszcie na pomyślne tory.... No, tak, Elżbieta nie zrobi stanowczo owego szaleństwa, którem mi groziła.... O, pobyt w więzieniu nauczył ją wiele, nauczył ją cenić wolność...

Mimo tych najoczywistszych powodów do radości, nie potrafił zgnębić w sobie depresji, która przytłaczała go coraz silniej. Zawołał na szofera, by zatrzymał maszynę.

— Przejdę się.... mruknął, wysiadając z auta. — Możecie wrócić do domu.

Szofer odjechał, on zaś ruszył wolnym krokiem przed siebie. Miał nadzieję, że przechadzka podziała ożywczo na jego nerwy, że go uspokoi więcej, niż krótkotrwała jazda samochodem.

W każdym razie — będzie miał więcej czasu do dyspozycji, potrzebnego na opanowanie przygnębienia.

Nigdy jeszcze nie zależało mu tak bardzo na tem, by przyjść do biura w dobrym humorze, jak dzisiaj.

Chciał pokazać wszystkim rozjaśnioną, uśmiechniętą twarz, tak, jak przystało na „ogólnie szanowanego i lubianego jubilata"....

Coprawda, bankiet miał się odbyć dopiero w sobotę, ale dzień dzisiejszy był właściwym dniem jubileuszu.

Jest więcej, niż pewne, że dziś złożą mu wizytę członkowie rady nadzorczej, że dziś będą mu winszowali pracownicy.

Przewidując tę ewentualność, ubrał się odpowiednio: miał na sobie „jaskółkę", czarne spodnie w jasne paski, białą sztywną koszulę i lakierki.

Do kompletu brakło jeszcze uśmiechniętej godnie twarzy. Zatrzymał się przed jakimś sklepem, którego wystawa miała w głębi lustra.

Długo przyglądał się sobie, przywołując na usta ów upragniony uśmiech.

Jakoś mu się to udało.

— Jak Rogosz wyjedzie z Warszawy, zdejmę wreszcie te niebieskie okulary.... — pomyślał. One mnie bardzo szpecą, a teraz powinienem się starać o mój wygląd więcej, niż dotychczas... No, tak, jestem przecie kawalerem do wzięcia!.... tak nikt mnie już nie pozna....

Stał ciągle przed wystawą, zapatrzony w lustra. Przypomniała mu się narzeczona Haleckiego, młoda, wspaniała dziewczyna....

O, to będzie godna następczyni Elżbiety!....

Jak ona pięknie wygląda, choć jest skromnie ubrana.... Takiej dać godną jej urody oprawę: modne sukienki i kapelusze, drogie, eleganckie futra — to przyćmi Elżbietę, jak nic!....

— Zakochałem się w niej, czy co u licha?.... — przyłapał się Werner, jak na gorącym uczynku. — Od czasu, kiedym ją ujrzał, nie przestaję o niej myśleć ani na jeden dzień... Widać, przeżywam teraz drugą wiosnę, niebezpieczny wiek mężczyzny.... Trzeba to wykorzystać...

Jeszcze raz spojrzawszy w lustro, chciał się oddalić, gdy nagle dostrzegł — w lustrze właśnie — jakąś postać, stojącą za nim.

Postać zachowywała się jakoś dziwnie, jakby czaiła się, jakby skradała.

Werner odwrócił się szybko i stanął oko w oko ze starym człowiekiem, czyniącym wrażenie żebraka.

Miał na sobie łachmany, a stopy bose. Biała broda okalała przeraźliwie chudą twarz, w której gorzały silnym blaskiem niezwykle przenikliwe oczy.

Oczy te wpatrywały się uporczywie w Wernera.

— Co za licho? — pomyślał Werner. — Czego on się tak gapi na mnie?...

Zrobił krok, chcąc wyminąć zebraka, ale tamten zagrodził mu drogę.

— Won!.... — krzykną wówczas Werner. — ni grosza nie dam! Bezczelność!

Starzec zaśmiał się w odpowiedzi i nie ustępował z drogi.

Gdyby się Werner nie brzydził jego brudnych łachmanów, gdyby nie to, że chciał uniknąć zbiegowiska, byłby zdzielił bezczelnego żebraka laską...

Jego idjotyczny uśmiech doprowadził go do pasji.

— Won! — zawołał jeszcze raz i wyciągnął laskę, by utorować sobie drogę.

Białobrody starzec nie ustępował. Śmiał się coraz głośniej, podskakując na długich, bocianich nogach.

W pewnej chwili zrobił ruch, jakby chciał chwycić Wernera za gardło.

Ten cofnął się przestraszony, zorjentował się bowiem, że ma do czynienia z człowiekiem niespełna rozumu. Rozejrzał się, czy niema gdzieś w pobliżu policjanta.

— Poznałeś mnie?.... chichotał żebrak. — Poznałeś mnie?....

Dokoła zebrała się gromadka przechodniów, przyglądając się z ciekawością podrygującemu starcowi.

Nikomu nie przyszło na myśl, by uwolnić Wernera z opresji, choć żebrak chwycił go w tej chwili za rękę i trzymał z całej siły.

— Ach, ty!... — zamachnął się Werner laską. — Puść, bo ci łeb roztrzaskam!...

Bał się go uderzyć. W lewej ręce trzymał paczkę gazet, tych, w których były wzmianki, poświęcone jego jubileuszowi.

Temi gazetami uderzył starca po palcach.

— Zabierz łapy, zabierz łapy!... — powtarzał, ponawiając ciosy.

Wówczas z grupki gapiów wystąpił jakiś młodzieniec i ujął żebraka za ramiona.

— No, no!... — odcignął go od Wernera. — Takich to się do więzienia wsadza!....

Werner poprawił na sobie płaszcz i rzuci pod adresem swego wybawcy: „Dziękuję!". Zgromił jeszcze spojrzeniem starego żebraka, który starał się usunąć z drogi owego młodzieńca, i zbliżyć się do niego, poczem poszedł swoją drogą.

Nagle zmartwiał, usłyszawszy za sobą krzyk:

— Trzymajcie go! To jest Krauser!.. Trzymajcie go! Trzymajcie!...

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby

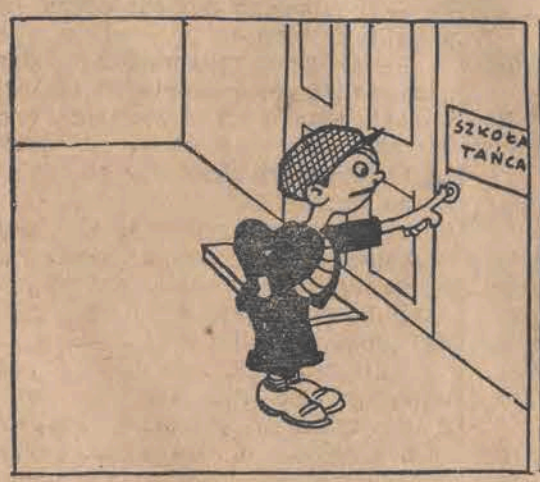

Wszystkie już nadzieje Kuby
Jak mydlane bańki prysły,
Ale on się tem nie zraża —
Ciągle nowe ma pomysły.

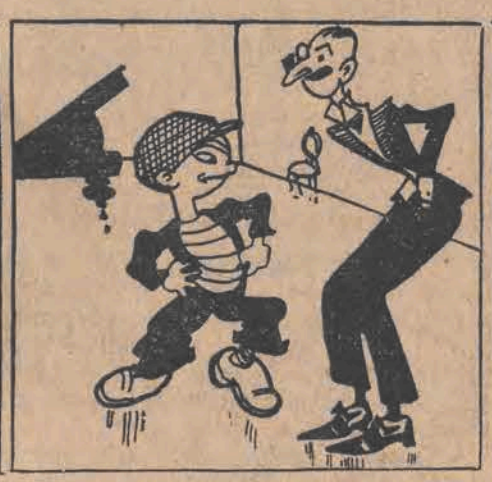

— „Patrz pan jak ja świetnie tańczę,
Aż ugina się podłoga!
Weź mnie pan na pomocnika,
Sądzę, że mam talent w nogach"!

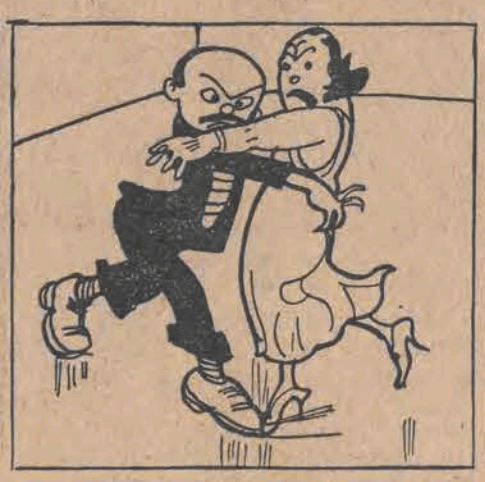

Jak we wszystkiem, tak i tutaj,
Nie miał szczęścia biedny Kuba,
Bo fatalnie się skończyła
Lekcji tańca pierwsza próba...

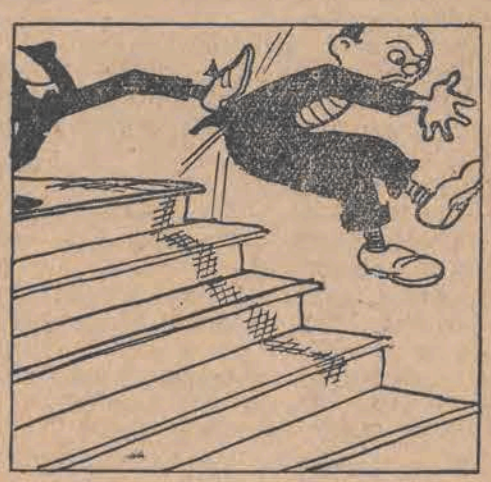

— „Precz stąd! — wrzasnął mistrz oberka —
Lepiejby pan w domu siedział!
A jeżeli chcesz koniecznie,
Ucz pan tańczyć, lecz... niedźwiedzia!"

Publiczne podziękowanie!!

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa, różne aparaty ortopedyczne i precyzyjne ortop. wkładki na płaskie stopy (platfus). Widzimy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Waligórski Goman, Łódź ul. Łagiewnicka 88-a,
Jurek Jan, Łódź, Franciszkańska 82,
Simon Emil, Łódź, (Radogoszcz), ul. Wjazdowa 2.
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.,
Paliwoda Abe, Łódź, ul. Zórawia 6,
Owczarek Helena, Łódź, ul. Dr. Szterlinga 12.
Brzezińska Br., Łódź, ul. Targowa 39,
Macowie Eugen. i Linda, Żabieniec,
Sarnowska Apolonja, Łódź (Chojny), ul. Warneńczyka 18
Gołąbek, St., Łódź, ul. Dąbrowska 25,
Danzyger Klara, Głowno,
Grynbaum Fiszel, Łódź, ul. Zgierska 37,
Kołodziejczyk, Bełchatów, ul. Zamość 1,
Marcinkowska St., Łódź, ul. Suda 2.

Dr. BRAUN
PRZEPROWADZIŁ się na ulicę
CEGIELNIANĄ 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
od 8—9.30, 12.30—2 i od 7—9 wieczór

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
w niedziele i święta od 9—1.

DOKTÓR
SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób
USZU, GARDŁA I NOSA
POWRÓCIŁ.
LEGJONÓW 17, tel. 216-46

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROB SKORNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKĄ 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

godz. przyjęć 5—7.
Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł

POKÓJ z kuchnią i lokal, nadający się na sklep spożywczy lub inny, do wynajęcia. Drewnowska 41.

KRAWCOWĄ z maszyną, kobietę dobrego prowadzenia, przyjmę na miesz kanie. Robota zapewniona. Żeromskiego 85, m. 23.

RYBACY na konkurs! Dnia 26 lipca odbędzie się w Marysinie 3 przy Łagiewnickiej, dojazd 5 w małym stawie konkurs na połów ryb. Połów od 4 rano do 12 w południe. Nagrody od 5—15 zł. Kto złowi matkę obowiązany jest oddać. 25

„Czystość„
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44. telefon 167-45.

Park i Plaża „HELENÓW"

Niedziela, dnia 26 lipca rb.
WIELKI
FESTIVAL FILMOWY

Udział biorą: NINA GRUDZIŃSKA, gwiazda filmowa Opery i Operetki w Warszawie, MICHAŁ ZNICZ, niezrównany komik filmowy i teatralny, LILI KRYSTYNA, nowa rewelacja polskiego ekranu, JAN MROZIŃSKI, artysta teatru miejskiego, BLACK & WHITE, fenomenalny duet filmowo - taneczny.

Od godz. 10 rano atrakcje i niespodzianki na PLAŻY W HELENOWIE. Od godz. 12 w poł. PORANEK MUZYCZNY. Od g. 3—5 pp. WIELKA ZABAWA DLA DZIECI. Od g. 6-ej KONCERT ORKIESRTY SYMFONICZNEJ. Od g. 7-ej WIELKI PROGRAM WYSTĘPÓW ARTYSTYCZNYCH. ATRAKCYJNE KONKURSY z wartościowemi nagrodami.

Wejście na wszystkie imprezy festivalu tylko **1 zł. 09**
Dla dzieci **50 gr.**

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), I. Sinieckiej (Rzgowska 59).

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego?

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

149)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaryszu zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaryszu i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Orlicz. ciężko chory. żeni sie z Daniusią.

W pewnej chwili dostrzegł siedzącą w loży żonę. Na moment zatrzymał konia i przesłał jej — wraz z uśmiechem — czołobitny ukłon. Wślad za nim poleciała róża, jaką rzuciła mu z góry młoda dama w srebrnym lisie.

Ordynat Konrad Żeligrodzki obserwował przez cały czas swoją młodą towarzyszkę, nie mógł więc nie zauważyć wrażenia, jakie wywarł na niej jej były mąż.

Serce jego ścisnęło złe przeczucie.

— Mimo wszystko Julja kocha go jeszcze: a wobec tego szanse moje spadają do zera — pomyślał.

Uczuł rodzaj zazdrości i gniewu do tego człowieka, który opanował serce tej, którą on uwielbia. Że jednak był dżentelmenem, kiedy rozdygotana z emocji Julja szepnęła: „Ryszard to naprawdę rasowy jeździec", on skinął głową:

— Tak jest: jeździec pierwszorzędny! Nie często widuje się takich na torze wyścigowym.

Wielkoduszność jego wynagrodzona została przelotnym uśmiechem jaki ofiarowała Julja...

Wracali potem w milczeniu. Pod powiekami Grotomirskiej drgała wciąż jeszcze czarno-błękitna plama, gnająca zielonym torem, on zaś konstatował ze smutkiem:

— Nie, dzisiejszy dzień nie nadaje się stanowczo do oświadczyn... Może raczej kiedyindziej spróbuję szczęścia.

Rozdział osiemdziesiąty trzeci
KATASTROFA

Przeliczył się jednak Konrad, ordynat na Żeligródku w swoich wyrachowaniach.....

W niedzielę hrabia Ryszard brał udział w nowym biegu dżentelmeńskim.

Tym razem startował na „Fakirze".

Julja obserwowała bieg byłego męża z nietajoną emocją.

W gonitwie brało udział sześć koni.

Fakt, że Ryszard uplasował się na trzeciem miejscu nie zniechęcał jej. Znała jego taktykę, wiedziała więc, że oszczędza siły konia do finishu.

Jakoż istotnie po krótkiej chwili „Fakir" wysunął się na miejsce drugie.

Odległość między nim a jego rywalem zaczęła się zmniejszać.

Nagle z piersi setek widzów wyrwał się głośny krzyk: to gnający na przedzie kasztan poślizgnął się przy barniu przeszkody i runął na ziemię wraz z jeźdźcem.

Sadzący za nim „Fakir" potknął się o leżącego rywala i skolei zwalił się na murawę, przygniatając sobą Ryszarda.

Cztery pozostałe konie przegalopowały obok nich, zdążając do mety.

Lecz Julja — i znaczną część widzów nie interesowała się już niemi. Z niepokojem spoglądano w stronę przeszkody, obok której leżały dwa konie i dwaj jeźdźcy.

Jeden z nich podniósł się powoli— lecz nie był to Ryszard.

Również i „Fakir" zerwał się, podczas gdy jego towarzysz napróżno usiłował się podnieść.

— Złamał nogę — doszedł krótki szmer aż do trybun.

— Kto złamał nogę: jeździec, czy koń? — zapytała głośno ordynata, nie panując nad nerwami.

— Niech się pani uspokoi: to spewnością mowa o koniu! — pocieszał ją Konrad.

Ona jednak nie dała się zbyć półsłówkami — tem więcej, że w tej samej chwili do fatalnej przeszkody dobiegło kilka osób, w tem dwaj ludzie z noszami.

— Chodźmy tam! — szepnęła zbielałemi ustami hrabina.

Przepchnęli się przez tłum widzów, minęli barjerę i pobiegli na miejsce katastrofy.

Ryszarda otaczała zwarta ciżba, właśnie położono go na nosze Od bramy wjazdowej nadjeżdżała karetka pogotowia ratunkowego.

— Proszę się tak nie pchać! Czego pani tu szuka? — ofuknął Julję starszy przodownik, rozganiając gawiedź.

— Jestem jego żoną — odrzuciła krótko Julja.

— Ach, tak — mruknął policjant. Zauważył, że kobieta ma nieprzytomne oczy, że widocznie mówi prawdę.

Mocnym łokciem utorował jej drogę wśród tłumu.

Karetka pogotowia zatrzymała się tuż, tuż. Dwaj funkcjonarjusze Czerwonego Krzyża podnieśli do góry nosze.

— Proszę się rozejść! — zawołał pierwszy.

— Proszę się rozejść! — powtórzył policjant.

Dokoła zrobiło się trochę przestronniej tak, że Julja znalazła się tuż obok noszy.

Oczy jej z niepokojem odszukały twarz Ryszarda. Hrabia był blady, niemniej przytomny. Spojrzenie jego spotkało się ze spojrzeniem byłej żony.

— Czy bardzo cierpisz? — zachwiał się troskliwy głos Julji.

— Trochę — uśmiechnął się Ryszard który po stoicku znosić umiał swój ból.

Funkcjonarjusze podnieśli nosze do wysokości karetki i wsunęli je do środka.

Lecz zanim zamknęły się drzwiczki, hrabia, nie odrywając oczu od żony, szepnął:

— Bardzo ci dziękuję, żeś się o mnie zatroszczyła!

Trzasnęły drzwiczki pogotowia. Wóz ruszył naprzód.

Julja Grotomirska zrobiła taki ruch, jakgdyby chciała pobiegnąć za nim. Zaraz potem spojrzenie jej zatrzymało się na lekarzu, który przed chwilą badał rannego.

— Czy stan jego jest poważny? — zapytała niespokojnie.

Lekarz wzruszył ramionami:

— Zbadałem go zbyt pospiesznie, ażeby dać ostateczną opinję... Skonstatowałem, że doznał zwichnięcia prawego kolana.... Prócz tego pewne objawy zdradzają, że w czasie upadku mógł doznać uszkodzenia kręgosłupa.

— To bardzo niebezpieczna rzecz— zbladła hrabina.

— Nie przeczę: możliwe jednak, że uszkodzenie to jest bardzo lekkie. Najbliższe godziny i Roentgen wyjaśnią resztę.

Grotomirska miała w rodzinie dalekiego krewnego, który podczas wojny otrzymał postrzał w kręgosłup. Rana ta uczyniła go najkompletniejszym kaleką, ponieważ spowodowała paraliż obu kończyn dolnych, tak, że chory przykuty był do końca życia do fotelu.

Julja nie widziała go już parę lat, nigdy jednak nie umiała zapomnieć o tym młodym jeszcze i przystojnym dżentemenie, o tragicznie smutnych oczach, którego biało ubrana pielęgniarka woziła po pokojach w specjalnie skonstruowanym wózku.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Tragiczny maraton

Coraz częściej czytamy o tragicznej śmierci sportowców. Nie mamy na myśli śmierci naturalnej, bo i w tym wypadku tak się jakoś składa, że zbyt wczesnym bywa niekiedy zgon tych ludzi. Chodzi o śmierć, której przyczyną jest nadmierne, wzgl. szkodliwe uprawianie sportu. Odsuwmy na bok w tej chwili rozważania na temat samobójstw sportowców, popełnianych w związku z zawodem, czy rozczarowaniem, jakiego dany sportowiec doznał na terenie sportowym.

Ostatnio prasa międzynarodowa doniosła o przykrym przebiegu biegu maratońskiego we Francji, który miał zakwalifikować zawodników na Igrzyska Olimpijskie. Trzech zawodników umieszczono po tym biegu w szpitalu. Z tych jeden, Dannel, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Sfery lekarskie trudzą się nad rozwiązaniem zagadki. Czy Dannel zmarł wskutek porażenia słonecznego, czy też na skutek zażywania specjalnych środków pobudzających, które miały przyczynić się do uzyskania lepszych wyników. Dwaj pozostali mieli również zażyć tych samych środków, atoli śmierć Dannela spowodowana została spożyciem większej dawki.

Bieg maratoński. Ile nieszczęśliwych wypadków pociągnął on już za sobą. Znamy te rzeczy z przykładów polskich. Pare lat temu pisaliśmy na ten temat. Pamiętnym był ten bieg w Warszawie, gdzie ludzie, zawodnicy, padali jak muchy ze zmęczenia i wyczerpania. Taki wyścig maratoński jest wszystkiem, tylko nie propagandą sportu, tylko nie służba dla zdrowia. I komu przynosi on korzyść Lekarze badają zawodników przed biegiem celem sprawdzenia, czy dany zawodnik wytrzyma tempo i wysiłek. Byłoby pożytecznem, aby ci sami lekarze zbadali tych zawodników bezpośrednio po biegu. I nie łudzimy się, że przy sumiennej ekspertyzie lekarskiej, dowiedzielibyśmy się o takim wyniku badania, że w przyszłości urządzenie takiego biegu byłoby policyjnie zabronione. Byłoby również ciekawem dalsze obserwowanie życia takiego maratończyka. Przedewszystkiem stwierdzenie, w jakim wieku umarł on naturalną śmiercią. Czy uprawianie sportu maratońskiego wpłynęło na spotęgowanie się jego zdrowia, wzmocnienie organizmu, czy też przeciwnie: pogorszyło jego stan zdrowia i przyśpieszyło zgon. Dopiero wtedy możnaby było pisać hymny pochwalne o zbawienności urządzania wyścigu maratońskiego. Śmiemy zaryzykować twierdzenie, że sport nietylkoby nic nie stracił, ale dużo zyskał, gdyby zarzucono organizowanie biegów maratońskich.

A teraz druga sprawa: wytacza się dochodzenia karne tym dżokejom i właścicielom stajeń wyścigowych, którzy wprawiają przy pomocy podniecających środków konie wyścigowe w stan oszołomienia. Największe awantury odbywają się w czasie wyścigów konnych gdy podobna afera wyjdzie na światło dzienne. Tymczasem, co pewien czas dowiadujemy się o zażywaniu przez sportowców środków podniecających. Ma to rzekomo pomóc do uzyskania pierwszego miejsca.

Nie wiadomo, kogo bardziej obwiniać, menażerów, kierowników klubu, czy też samych zawodników. Toż to zbrodnia, za którą należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, to samobójstwo, jakie na sobie popełniają ci niemądrzy, krótkowzroczni zawodnicy. Ostatni wyścig Berlin—Warszawa nastręczył pod tym względem ciekawych spostrzeżeń. Nasza prasa warszawska pisała o tem, że kolarze niemieccy mieli jakoby zażywać środków podniecających.

Można nazwać tych sportowców głupcami, wrogami samych siebie, ale głębszych przyczyn takiego błędnego rozumowania szukać należy we fałszywem i chorobliwem pojmowaniu zadań i celów sportu jako takiego. Zostać za każdą cenę „asem", bożyszczem, przedmiotem uwielbienia tłumów. Nic z tego, że tracę siły, zdrowie, że czeka mnie kalectwo, przedwczesna śmierć, byleby zaznać rozkoszy chwili triumfu....

I znajdą się ludzie, którzy pochwalą te chorobliwe ambicje. Będą tłumaczyć je brawurą, odwagą, męskością, Bóg wie, czem jeszcze. I znajdą się zawsze młodzi chłopcy, którzy uwierzą na ślepo czarnym literom drukowanego słowa w brukowej prasie.

Pójdą na lep uwodzicielskiej, szatańskiej demagogji i taniej, krzykliwej reklamy, a w konsekwencji karjerę sportową i życiową, zakończą w ponurych salach szpitala przedwczesnym zgonem...

Toteż omawiając epizodyczny wypadek tragicznej śmierci francuskiego maratończyka, nie wystarczy ograniczyć się do krótkiej notatki kronikarskiej, ale należało mu poświęcić kilka słów, jako przestrogi dla tych, którzy z lekkiem sercem ulegają szkodliwym wpływom przeciągania struny, i wbrew własnym interesom życiowym brną, może i bezwiednie, w zabójczej atmosferze ujemnych cech sportu.

M. STATTER.

Mistrzostwa kajakowe
odbędą się w zatoce puckiej

Warszawa, 23 lipca.

Tegoroczne mistrzostwa Polski kajakowców odbędą się definitywnie w dniach 15 i 16 sierpnia w zatoce Puckiej. Trasę mistrzowskich biegów ustalono na 10 klm., 1 klm. i 600 mtr.

Drużyna narodowa w Łodzi
Niedzielny wyścig dokoła Łodzi zgromadzi na starcie elitę kolarzy

Łódź, 23 lipca.

Wyścig kolarski dokoła Łodzi o memorjał im. ś. p. Wł. Sierpińskiego ma już swoją ustaloną markę. Jest on corocznie jedną z najpoważniejszych imprez kolarskich sezonu łódzkiego i gromadzi na starcie nietylko wszystkich najlepszych kolarzy lokalnych ale też szereg

CZOŁOWYCH ZAWODNIKÓW KRAJOWYCH

z kolarzami stołecznymi na czele. Przed dwoma laty został ten wyścig rozegrany nawet w konkurencji międzynarodowej, i wtedy to startowali w nim dwaj czołowi członkowie kolarskiej drużyny narodowej Niemiec Kranz i Weiss, których start zakończył się zupełnym fiaskiem, bowiem na swoich lekkich maszynach nie zdołali oni odegrać w wyścigu żadnej poważniejszej roli, plasując się dopiero w drugiej dziesiątce zawodników.

W roku ubiegłym ze względów finansowych wyścig rozegrany został już znowu tylko w konkurencji krajowej, przyczem epilog jego był bardzo smutny i odezwał się głośnem echem w sferach kolarskich Polski. Powstał zatarg na tle przyznania pierwszego miejsca. Początkowo za zwycięsce uznano Kołodziejczyka, później go zdyskwalifikowano przyznając zwycięstwo warszawianinowi Bobrowi, później znów anulowano tę uchwałę i za zwycięscę uznano znów Kołodziejczyka. Oczywista, że nie dodało to uroku całej imprezie.

Obecnie od dłuższego czasu czynione są przygotowania do tegorocznego wyścigu, który zgodnie z kalendarzykiem ŁOZK rozegrany ma być w nadchodzącą niedzielę na trasie wynoszącej 204 klm. i prowadzącej z Łodzi przez Pabjanice, Łask, Wadlew, Wolę Kamocką, Piotrków, Wolbórz, Tomaszów Mazowiecki, Ujazd, Rokiciny, Bedzelin, Brzeziny, Stryków, Zgierz spowrotem do Łodzi.

Do wyścigu zgłosili się już niemal

WSZYSCY CZOŁOWI KOLARZE ŁÓDZCY

z silną ekipą WIMY broniącą zdobytego w ubiegłym roku puharu na czele.

Wyścig tegoroczny zyska wiele na atrakcyjności, gdyż uznany on został przez zarząd PZTK jako szósta

ELIMINACJA DO DRUŻYNY NARODOWEJ.

Tak więc w niedzielę

NA STARCIE WYŚCIGU STANIE PEŁNA DRUŻYNA NARODOWA

z Starzyńskim, Targońskim, Kapiakami z Warszawy oraz Riterem i Kluiem z Poznania na czele. Nie będzie jedynie startować drużyna olimpijska, która w tym czasie zgrupowana będzie na specjalnym obozie treningowym w CIWF-ie w Warszawie.

W związku z zapowiedzianym startem drużyny narodowej PZTK wyraził życzenie by trasa wyścigu została nieco skrócona i zmieniona w ten sposób by prowadziła jedynie przez lepsze odcinki szosy, z pominięciem tych miejsc, gdzie szosa znajduje się w złym stanie.

Sprawa ta będzie tematem obrad zarządu ŁOZK., który właśnie dzisiaj odbywa swe posiedzenie i między innymi zajmować się też będzie wyścigiem niedzielnym.

Organizację techniczną wyścigu przeprowadza w roku bieżącym KP Zjednoczone, które opracowało już wszelkie szczegóły biegu. Start do wyścigu nastąpi o godz. 7-ej rano na placu Reymonta, meta zaś znajdować się będzie w Al. Anstadta przed parkiem helenowskim.

Chmielewski jeszcze nie gotów
Przewlekła kuracja ręki znakomitego pięściarza

WARSZAWA, 23 lipca.

Silne zaniepokojenie wywołał w stolicy fakt, że mimo iż do Olimjady dzieli nas zaledwie jeden tydzień, a od turnieju bokserskiego dwa tygodnie, ręka Chmielewskiego nie znajduje się jeszcze w stanie zadawalniającym.

W dniu onegdajszym po szczegółowem zbadaniu ręki polecono

UMIEŚCIĆ PALEC W GIPSIE I TEM SAMEM PRZERWAĆ TEŻ WSZELKIE TRENINGI.

Jest jednak nadzieja, że do 28 b. m. to jest do czasu wyjazdu na Olimpjadę, gips będzie zdjęty i Chmielewski będzie mógł rozpocząć normalne sparringi.

Znajduje się on obecnie w doskonałej kondycji i jest nadzieja, że będzie on na czas w olimpijskiej formie.

LEKKOATLECI PRZY STOLE OBRAD
Dziś nadzwyczajne walne zebranie ŁOZLA

Łódź, 23 lipca.

Źle dziać się musi w łódzkim światku lekkoatletycznym, skoro w pełni sezonu letniego zwołać muszą lekkoatleci nadzwyczajne walne zebranie związku okręgowego. O niesnaskach w łonie zarządu ŁOZLA mówiono już dawno w Łodzi. Pogłoski te krążyły coraz uporczywiej, a ich potwierdzeniem zdawały się być wcale liczne rezygnacje z mandatów w łonie zarządu

Związek nie mógł sobie sam poradzić z wytworzoną sytuacją i zwrócił się po pomoc do kierownika Okręgowego Urzędu WF. Odbyła się konferencja na której obecnym był delegat urzędu. Uzgodniono na tej konferencji, że najlepszym środkiem do sanacji stosunków będzie zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania i oddanie w ręce delegatów klubów władzy w związku.

Tak więc dzisiaj mieć będziemy nadzwyczajne walne zebranie, które przedewszystkiem zająć się ma wyborem nowych władz, bowiem ci członkowie zarządu, którzy piastują jeszcze mandaty, złożą je dzisiaj na walnem zebraniu.

Na temat kandydatur na kierownicze stanowiska w związku, krążą najrozmaitsze wersje. Większość tych kandydatur jest jednak zupełnie nierealna, a w niektórych nawet wypadkach kompromitujące

Przestrzec więc należy uczestników dzisiejszego zebrania przed zbyt szybkiem rezygnowaniem z pracy ludzi, którzy się dobrze lekkiej atletyce przysłużyli i wybieraniem osób zupełnie do pracy w związku nieodpowiednich, którzy będą się już na terenie pracy związkowej skompromitowali, będą też z lekką atletyką dotychczas bardzo mało wspólnego mieli.

PRZECIWNICY SZERMIERZY NA OLIMPJADZIE
Rozstawienie zespołów w olimpijskim turnieju szermierczym

Berlin, 23 lipca.

Międzynarodowy komitet techniczny szermierczy ustalił już plan olimpijskich rozgrywek szermierczych.

Walki we florecie drużynowym rozpoczynają się 2 sierpnia. Walczą w pierwszej rundzie Szwajcarja, Grecja i Belgja, w drugiej Brazylja, Jugosławja i Francja, w trzeciej Danja, Czechosłowacja, Argentyna, w czwartej rundzie W. Brytanja, Kanada i Niemcy, w piątej rundzie Austrja, Egipt i Włochy, w szóstej rundzie Węgry, Norwegja i Ameryka. 12 państw wchodzi do rozgrywek międzynarodowych.

W szpadzie walki rozpoczynają się 7 sierpnia. Polska walczy w pierwszej grupie z Portugalją i Szwajcarją. W drugiej grupie grają — Holandja, Danja i Ameryka. W trzeciej grupie W. Brytanja, Chile i Francja. W czwartej grupie Austrja, Egipt i Szwecja. W piątej grupie Grecja, Argentyna i Belgja. W szóstej grupie Węgry, Czechosłowacja i Włochy. Wreszcie w siódmej grupie Niemcy, Kanada i Brazylja.

W szabli rozgrywki wstępne wyznaczono na 8 sierpnia. Polska znalazła się w czwartej grupie wraz z Czechosłowacją i Grecją.

W pierwszej grupie walczą Niemcy, Urugwaj i Rumunja. W drugiej Szwecja, Brazylja i Austrja. W trzeciej grupie Węgry, Danja i Belgja. W czwartej Holandja, Chile i W. Brytanja. W piątej Włochy, Francja i Kanada W siódmej Ameryka, Szwajcarja, Jugosławja i Turcja.

KOZPN uczy publiczność
przepisów gry w piłkę nożną

Kraków, 23 lipca.

Wydział spraw sędziowskich przy Krak. Okr. Zw. Piłki Nożnej zainicjował akcję propagandową, mającą na celu uświadomienie publiczności sportowej o przepisach gry w piłkę nożną.

Na zawodach piłkarskich w okręgu krakowskim rozdawane są bezpłatne ulotki, zawierające wyjątki z przepisów gry w piłkę nożną.

Sprawą tą zainteresowały się podobno naczelne władze piłkarskie.

Uważamy, że akcja ta winna być rozszerzona na wszystkie okręgi.

Koubek jedzie do USA.
i występować będzie w rewji objazdowej

Praga, 23 lipca.

Zdenek Koubek, jak nam donosi prasa czeska, opuszcza w najbliższych dniach Czechosłowację, udając się do Londynu, a stamtąd do Ameryki.

W Ameryce Koubek ma wystąpić w wielkiej sportowej rewji, która objeżdżać będzie większe miasta Ameryki.

„Wielka gra" po czesku
Sukces polskiej powieści sportowej

Warszawa, 23 lipca.

Znana polska powieść sportowa „Wielka Gra" Al. Rekszy i Marjana Strzeleckiego, która wywołała w Polsce bardzo duże zainteresowanie, została ostatnio przetłumaczona na język czeski i w najbliższych dniach będzie drukowana w odcinku jednego z najpoczytniejszych dzienników czeskich „Narodni Listy".

Pływacy amerykańscy
przyjeżdżają nadewno

Berlin, 23 lipca.

Niemiecki Komitet Olimpijski otrzymał depeszę z pokładu „Manchattana" od prezydenta Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego Avery Brundage z pozdrowieniami od amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej.

Przy okazji p. Brundage zawiadamia o programie tournee pływaków amerykańskich po kontynencie. 8-miu pływaków i jedna pływaczka udadzą się na tournee po Niemczech. 15-go sierpnia 15 pływaków wyjedzie do Polski, a 9 do Skandynawji

Pozatem 15 sierpnia projektowany jest lekkoatletyczny mecz z Anglją w Londynie a 23 sierpnia z Japonją i Francją w Paryżu.

Dobry czas Kucharskiego
w biegu na 400 mtr.

Warszawa, 23 lipca.

W środę odbyła się w Warszawie ostatnia eliminacja przedolimpijska. Walczyli Gąsowski i Szefler o prawo udziału w sztafecie 4x400 m. w charakterze rezerwowego.

Pozatem w biegu eliminacyjnym, rozegranym na 400 mtr. startował poza konkursem Kucharski. Zwycięstwo odniósł Gąsowski w czasie 50,7. Szefler uzyskał czas 51.7, a startujący poza konkursem Kucharski — 50.3.

Do Berlina zatem pojedzie jako rezerwowy Gąsowski.

Japońscy piłkarze
przegrywają z berlińską Minerwą

Berlin, 23 lipca.

Japońska reprezentacja piłkarska rozegrała w środę mecz z Minerwą berlińską przegrywając 3:4 (2:4).

Sztafeta olimpijska
Olmpja — Berlin

Ateny, 23 lipca.

Rozpoczęty w niedzielę wielki bieg sztafetowy z Olimpji do Berlina odbywa się ściśle według programu.

Co kilometr następuje zmiana biegacza Wszędzie po drodze sztafeta wywołuje olbrzymie zainteresowanie i gromadzi na punktach zmiany pochodni tysiączne rzesze widzów.

W Koryncie sztafeta była witana przez olbrzymie tłumy włościan ze wszystkich wsi dookoła. Niedaleko Aten na sztafetę oczekiwały liczne delegacje, a m. in. dziewczęta w narodowych strojach.

Po przybyciu sztafety do Aten odbyły się na stadjonie olimpijskim specjalne uroczystości w obecności króla Jerzego, przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego i tłumów publiczności. Po uroczystościach sztafeta wyruszyła w dalszą drogę.

W środę wieczorem sztafeta przybyła do Delfi.

Rtm. Rosołowski zdobywa
nagrodę Pana Prezydenta R. P.

Gdynia, 23 lipca.

W środę w 3-im i ostatnim dniu zawodów hipicznych z udziałem jeździeckiej grupy olimpijskiej odbyły się dwa konkursy.

W pierwszym konkursie ciężkim im. Prezydenta R. P. startowało 25 koni. Zwyciężył rtm. Sokołowski na Zbiegu przed por. Gutowskim na Zefirze i por. Burniewiczem na Aresie.

Konkurs pożegnania zgromadził 40 koni. — Zwyciężył por. Burniewicz na Beduinie 2 przed por. Czerniawskim na Doynie i por. Komorowskim na Zbóju 4.

Odwołanie zawodów
kolarskich na Dynasach

Warszawa, 23 lipca.

Zapowiedziane na wczoraj wieczorem zawody kolarskie na Dynasach pod nazwą „Rewanż za mistrzostwa Polski" zostały odwołane spowodu niepogody.

Minjatury

Coś dla każdego

Do składu z materjałami piśmiennemi wchodzi klijent.

— Proszę o wieczne pióro...

— Czy dla pana? — pyta sprzedawczyni.

— Nie, dla mojej żony...

— Aha, to ma być maleńka niespodzianka?

— Nawet duża niespodzianka, bo moja żona spodziewa się auta...

* * *

Na plaży w Orłowie gaworzą dwie kumoszki.

— Wie pani, u mnie najwięcej wychodzi na utrzymanie...

— Powinna pani sama gotować...

— To kosztuje mniej?...

— Znacznie mniej!... Od czasu, proszę pani, gdy ja sama gotuję, mąż mój je połowę tego, co dawniej!

* * *

W składzie aptecznym skarży się jakiś jegomość:

— Proszę pana, pan mi sprzedał trzy flaszki eliksiru na porost włosów, ale jak pan widzi łysina moja nie zmieniła się zupełnie...

— To mnie bardzo dziwi — odpowiada właściciel składu aptecznego. — Ten eliksir jest pierwszorzędny... Wszyscy są zadowoleni...

— W takim razie daj mi pan jeszcze jedną, ostatnią flaszkę, ale więcej już tego świństwa nie wezmę, bo to ma w dodatku okropny smak!

* * *

Kotek mieszka na wsi. Kac pojechał doń w odwiedziny. Patrzy — Kotek siedzi w fotelu na biegunach i kołysze się. Siada.

Długa chwila milczenia.

— Chory jesteś?... — pyta Kac.

— Nie... Dlaczego o to pytasz?...

— Bo tak się kołyszesz bez przerwy...

— To nie dlatego...

— A dlaczego?...

— Pech. Kupiłem wczoraj zegarek. Bardzo tanio. Ale ma jedną wadę: — jak przestaję się kołysać — staje!

* * *

Mąż pani Balbiny wyjechał. Na dwa dni. Ponieważ pani Balbina nie znosi samotności, więc zaprosiła na herbatkę młodego studenta z przeciwka. Właśnie już wypili herbatkę, gdy rozlega się dzwonek przy drzwiach. Pani Balbina otwiera drzwi i truchleje. Na progu stoi mąż.

— Jakto?... — pyta pani Balbina drżącym głosem. — Jesteś... sam?...

— Tak... — odpowiada zdziwiony małżonek. — A dlaczego o to pytasz?

— Bo... bo słyszałam, że nieszczęścia chodzą zazwyczaj w parze...

Z pogrzebu gen. Orlicz-Dreszera

P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły w kondukcie żałobnym.

Pierwsze zdjęcia z rewolty hiszpańskiej

Na zdjęciu generał Franco, który stanął na czele powstańców w Maroku hiszpańskiem, wygłasza przemówienie do zrewoltowanych żołnierzy w Melilli.

CHLUBA I NADZIEJA POLSKIEJ LEKKOATLETYKI PRZY PRACY.

Na zdjęciu naszem reprodukujemy najznakomitszą polską lekkoatletkę Stellę Walasiewiczównę, gdy pod okiem wytrawnego trenera amerykańskiego p. Gryffina, zaprawia się do bojów olimpijskich.

PRZELOT MANILA—MADRYT.

Znani lotnicy filipińscy Arnaiz i Calvo dokonali przelotu Manila—Madryt, który wywołał w Hiszpanji nielada sensację i żywiołowe manifestacje na cześć bohaterskich lotników. Przelot został dokonany na awionetce „Comper Swift" o sile 75 HP. — Zdjęcie nasze przedstawia bohaterskich lotników, w towarzystwie płk. Calvo, znanego pionera lotnictwa.

Codzienna nowelka „Expressu"

Karjera

Rosina zatrzymała się przed wielkiemi dębowemi drzwiami. Szczupła i wysoka, w swem skromnem paletku i czerwonym bercie wyglądała jak mała, przestraszona dziewczynka.

Stała przed drzwiami, jak pacjent, oczekujący wyroku lekarza, który ma mu powiedzieć, czy pozostało mu dwa miesiące, czy dwadzieścia lat życia.

— Jak mnie odeśle do domu, przynajmniej będę wiedziała, żeby dać z tem śpiewaniem spokój — powiedziała sobie w duchu i zapukała.

— Wejść — odezwał się z wewnątrz potężny głos.

Otworzyła drzwi i przekroczyła sanktuarjum d'Amici, potężnego impresarja.

— Przyszła pani — powiedział, spoglądając na nią spod nasrożonych brwi.

— Tak — potwierdziła cichutko.

— Przysłał panią Graziani, co? Ten to nikomu nie potrafi odmówić, a później ja mam kram z rozmaitemi dyletantkami...

I otworzywszy szeroko usta, d'Amici dość udatnie skopjował drżący falset młodej debiutantki, śpiewającej przed wielkim impresarjo.

Rosina odzyskała nagle spokój.

— Graziani nigdy nie posłałby do pana śpiewaczki o takim głosie. Pan skrzypiał, jak drzwi, targane silnym wiatrem.

Uśmiech rozjaśnił oczy d'Amici.

— O, przepraszam, jestem jeszcze przed śniadaniem, a wtedy mój humor zawsze jest pod psem. Proszę podejść bliżej.

Młoda dziewczyna zawachała się.

— Nie jestem wilkiem, który zjada czerwone kapturki — zaśmiał się. — Więc pani chce mi koniecznie coś zaśpiewać?

— Po to tu właśnie przyszłam.

— No, więc słucham.

— Mam śpiewać bez akompanjatora?

— Albo potrafi pani śpiewać, albo nie. Jeżeli nie, to żaden akompanjament nie pomoże.

Debiutantka wybrała arję z 1-go aktu opery „Madame Butterfly". Je głos, dźwięczny o szerokiej skali, pełen wyrazu i słodyczy, brzmiał czysto, jak kryształ. Zapomniała o matce, która zdenerwowana, oczekiwała jej powrotu, zapomniała o d'Amici, w którego rękach spoczywał jej los.

Przez umysł jej przemknęło: — Jak wypadną wysokie tony?... A jeśli nie uda mi się?...

Udało się. Arja była skończona. Rosina oczekiwała z drżeniem serca wyroku.

— Przez cztery miesiące nie będzie pani śpiewała — ani jednej nuty — przemówił d'Amici poważnie. — Czy pani zrozumiała? Nie wolno pani nawet mówić głośno, tylko szeptem. Głos jest pierwszorzędny, lecz musi gruntownie wypocząć i wzmocnić się.

Gdyby impresarjo oświadczył, że Rosina ma powędrować pieszo na Syberję, tak samo powiedziałaby „tak".

— Po upływie tego czasu zgłosi się pani do mnie...

To było wszystko. Jak we śnie znalazła się Rosina za drzwiami, a później w domu.

— Zwycięstwo, mamusiu! — zawołała. — Ale nie wolno mi śpiewać przez 4 miesiące. Czy poradzimy sobie?

Rosina była jedną z czterech kobiecych revellersów, występujących w kawiarni „Delmonte". Obie kobiety utrzymywały się z jej zarobku.

— Jeżeli sprzedamy obraz, kanapę z drzewa różanego, książki i srebro — myślę, że jakoś przebrniemy.

— — — — — — — — —

Kiedy w późniejszych latach zadawano jej pytanie, jak się rozpoczęła jej karjera, zawsze stawały w jej pamięci owe cztery miesiące, poprzdzające pierwszy występ. Niełatwe było przebrnięcie przez nie. Młody organizm Rosiny buntował się przeciwko niedostatecznemu odżywianiu, domagając się gwałtownie paliwa. Dziewczyna była stale głodna. Gdy przechodziła obok kawiarni, z której zalatywał smakowity zapach świeżego pieczywa i ciast, skręcały się w niej kiszki. Ze szczególnem utęsknieniem spoglądała na wystawione w oknie torebki z cukrzonemi migdałami. Przepadała za niemi, a jednak nie mogła pozwolić sobie na to, żeby wydać pół lira na małą porcję tego smakołyku. Często wystawała tesknie przed oknem.

Cierpiała wówczas. Lecz w perspektywie czasu wszystko nabiera romantycznego zabarwienia. Kąpiąc się w blasku sławy, Rosina marzyła o tem, ażeby znaleźć się w małem miasteczku, w którem torebka z cukrzonemi migdałami wydawała się niedoścignionym ideałem.

Życie urzeczywistniło to marzenie.

Pewnego razu d'Amici przedstawił jej jakiegoś młodego mężczyznę:

— Carina, to autor opery, w której jest dla pani pierwszorzędne pole do popisu.

— Cieszę się, że nas los zetknął ze sobą — odezwał się. — Czy pamięta pani wystawę z cukrzonemi migdałami?

Artystka przyjrzała mu sie uważnie.

— Los uśmiechnął się nietylko do pani. — Jako skromny ekspedjent przyglądałem się pani niejednokrotnie, kiedy spozierała tęsknie na torebki z migdałami... Dziś jest pani wielką artystką. I ja nie mogę narzekać: to, co tworzyłem w wolnych od pracy chwilach w ciszy mego maleńkiego pokoiku, przyniosło mi powodzenie...

— Jesteśmy więc towarzyszami — powiedziała Rosina z uśmiechem.

Wspólna praca zbliżyła ją i Francesca Guardi tak bardzo, że zostali towarzyszami na całe życie. Na życzenie artystki ślub ich odbył się w małem miasteczku, które obojgu im przyniosło szczęście.

Wśród powodzi kwiatów stał na honorowem miejscu pięknie przybrany koszyczek z cukrzonemi migdałami — dar właściciela cukierni dla swego byłego ekspedjenta i wielkiej śpiewaczki.

Zet.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-21, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.